Nr. 281. Kraków, Czwartek 8 Grudnia 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) ulica Floryańska Nr. 49. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za grudzień:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

Bracia Lerche, komedya w 3 aktach A. Asnyka, bardzo gustowne wydanie na pięknym welinowym papierze — jest do nabycia w Adm. *N. Reformy* po cenie **75** cnt., z opłatą pocztową **80** cnt.

Cło od zboża.

Od dwóch dni obraduje w Berlinie wybrana przez parlament niemiecki komisya, której powierzono zbadanie projektu ustawy o podniesieniu ceł. Po wyczerpującej rozprawie w pełnej Izbie nie można się spodziewać, iżby w łonie komisyi odezwały się jakieś nowe oryginalne zdania, bądź to za projektem rządu, bądź przeciw niemu. Wszystko, co reprezentanci narodu niemieckiego mieli w tej mierze do wypowiedzenia, wypowiedziano już na posiedzeniach parlamentu, a sprawozdania z tych posiedzeń dają nam dokładny obraz poglądów, jakiemi się zwolennicy i przeciwnicy ceł kierują.

Czytając te sprawozdania ulega się mimowoli wrażeniu, że podczas całej rozprawy przygniatało deputowanych poczucie ciężkiego ekonomicznego przesilenia, jakie nad cesarstwem niemieckiem zawisło. Ci, którzy pragną podwyższenia ceł, przytaczają jako najsilniejszy argument smutne położenie rolników, produkujących po nad własną potrzebę; przeciwnicy ich nie przecząc temu, malują jaskrawemi barwami opłakaną dolę konsumentów. Obie strony zgadzają się na to, że ekonomiczny stan kraju coraz smutniej się przedstawia, a spór toczył się właściwie o to, który z dwóch wielkich odłamów społeczeństwa na większe zasługuje uwzględnienie.

Już same motywa projektu rządowego, rozwinięte w mowie ministra Luciusa, odsłaniają przed nami zatrważający upadek własności ziemskiej. Z zestawienia cyfr dowiadujemy się, że dochody z roli zmniejszają się bez ustanku, że czynsze dzierżawne maleją, że cena ziemi spada, podczas gdy stały wzrost objawia się tylko w sumie długów hipotecznych, które w samem królestwie pruskiem wzrosły w przeciągu ostatniego roku o 134 milionów marek. W obec tak niepomyślnego stanu używa rząd niemiecki całego swego wpływu, ażeby swym projektom zapewnić w parlamencie większość. Nie osłaniając prawdy, przyznaje minister, że głównym celem projektu jest podniesienie cen zboża, a przynajmniej przeszkodzenie dalszemu się ich obniżaniu. Wyznanie to wyrażone także w drukowanych motywach, stawia odrazu całą sprawę na właściwym gruncie, a jest ono tem cenniejszem, iż odbija bardzo wyraźnie od motywów przedłożonych Izbie przy ostatniem podniesieniu ceł w roku 1885. Wówczas broniono jeszcze z ławy ministeryalnej twierdzenia, że nie konsument krajowy, lecz zagraniczny producent musi ponosić koszta wynikające z oclenia zboża; wówczas utrzymywano, że cło nie podniesie ceny zboża, lecz powiększy krajową produkcyę, zachęci rolników do ulepszeń w gospodarstwie i do uprawiania mniej urodzajnych, odłogiem leżących obszarów. Dziś, gdy położenie jeszcze się pogorszyło, nie bawi się rząd niemiecki wyszukiwaniem tego rodzaju argumentów. Oświadcza on głośno, że rolnictwu grozi ruina i że ocalić można je tylko przez podniesienie cen.

Deputowani, występujący w obronie tych warstw ludności, którym drożyzna głównie się daje uczuwać, wypowiedzieli oczywiście wszystko, co na podstawie nauki i doświadczenia można było przytoczyć. Wywody te powtarzają się zresztą przy każdej podobnej rozprawie. Nowe natomiast światło na kwestyę ceł zbożowych rzuciła dyskusya nad pytaniem, o ile podwyższenie ceł będzie korzystnem dla drobnej własności włościańskiej. Jak zwykle, tak i tym razem rozprawa nie przekonała nikogo, ale dostarczyła ona wiele cennych szczegółów, które zebrane razem, dają wcale niekorzystny obraz dzisiejszego położenia włościan niemieckich.

Przeciwnicy ceł dowodzą, że rozdrobnienie gruntów włościańskich doszło już do tego stopnia, iż zaledwie drobna cząstka włościan może sprzedawać zboże. Niektórzy mowcy twierdzili na podstawie badań statystycznych, że trzy czwarte części rolników niemieckich nie odniesie żadnego pożytku z ceł. W W. Ks. Badeńskim stanowi ilość tych drobnych, skazanych na dokupywanie zboża, właścicieli 97 prc. ogólnej liczby rolników. Nawet w Turyngii, gdzie grunta są większe, niewielu gospodarzy obejdzie się bez kupnego zboża. Na podstawie tych dat twierdzi zatem przeciwne cłom stronnictwo, że nowa ustawa nie tylko nie zadowolni ogromnej większości rolników, lecz przeciwnie wywołana w znacznej ich części silne oburzenie.

Na te wywody odpowiadają zwolennicy projektu, że nie tylko sami producenci sprzedający zboże zarabiają więcej w razie podniesienia cen, ale i cała rzesza robotników i rękodzielników wiejskich, którzy wolą drożej płacić za chleb, byle tylko nie stracić zarobku u właściciela produkującego zboże na sprzedaż.

Dyskusya nad tym tematem dochodziła chwilami do osobistych zaczepek i gwałtownych starć, a kulminacyjnym jej punktem było przemówienie socyalisty Singera, który mówiąc o niezadowoleniu włościan, wskazał na armię jako główną szkołę socyalizmu w Niemczech.

Jakież będą następstwa nowych ceł? W kraju, który jak cesarstwo niemieckie nie wytwarza zapasu wystarczającego na własną potrzebę, musi nastąpić podrożenie zboża, w razie zaś gdyby na targach świata ceny znowu w gwałtowny sposób spadły, w samych Niemczech spadek cen okaże się łagodniejszym. Okazało się to po zaprowadzeniu wyższych ceł przed dwoma laty. Ogólna zniżka cen nie pozwoliła na podrożenie zboża w Niemczech, ale targi niemieckie nie uległy jej w takim stopniu, jak zagraniczne. W roku bieżącym wykazuje Berlin najniższą cenę pszenicy od roku 1861, ale podczas gdy przed zaprowadzeniem ceł cena była niższą w Berlinie niż w Londynie, obecnie stosunek ten zmienił się na korzyść cen berlińskich.

Wyjaśnienie tej strony spraw cłowych jest niezaprzeczoną korzyścią, jaką naród niemiecki odniósł z dwudniowych obrad w parlamencie. Równie rząd jak i opozycya zgadzają się dziś w tem, że ciężary wynikające z podwyższenia ceł spadną na Niemcy. Tak jasne postawienie kwestyi zawsze jest pożyteczniejszem, aniżeli wypowiadane w dawniejszych latach teorye, o niezależności cen na targach niemieckich od wysokości cła.

Żale wyborców okręgu Grybów, Nowy-Sącz.

Lwów, 5 grudnia.

(=) Posłowie wybrani z kuryi włościańskiej tworzą osobny klub, który nie mając żadnej barwy politycznej, gdyż składa się z członków różnych klubów, zbiera się c z a s e m dla naradzenia się nad sprawami wyłącznie włościan dotyczącemi. Reprezentanci włościan są to przeważnie posłowie, którzy nie wiele znają życie wieśniaka, jego potrzeby i żądania, a chociaż może działają wedle swej najlepszej woli i chęci, nieznając jednak tych potrzeb muszą często się mylić. Dla takich posłów najlepszym środkiem do uzyskania tych wiadomości byłoby zetknięcie się ze swoimi wyborcami — jak to widzimy z chlubnego przykładu w okręgu Ciężkowice, Grybów, Nowy-Sącz — gdzie przed swymi wyborcami stanął poseł Władysław Ż u k - S k a r s z e w s k i. Przed licznem bardzo zgromadzeniem przedłożył poseł sprawozdanie z czynności poselskiej — jak o tem donoszą do *Niedzieli* pisma dla ludu — i objaśnił ich w sprawach, które na tegorocznej sesyi sejmowej mają przyjść na porządek dzienny. Na odmianę wyborcy przedkładali wszystkie swoje żale i bole — i te dla wiadomości naszych posłów reprodukuję — jakkolwiek niektóre są naiwne i niewykonalne.

Zgromadzeni wyborcy oznajmili jednogłośnie obawę przed wprowadzić się mającą ustawą reformy gminnej budowlanej i sanitarnej, a nawet pożarnej — [illegible] z powodu nieuniknionych kosztów, na które niewątpliwie gminy musiałyby być narażone — albowiem lud górski w tym okręgu wyborczym, uginając się już dziś pod ogromem wzmagających się ciężarów, nie jest w stanie ich wytrzymać.

Włościanie są przekonania, że wszelkie nowe zarządzenia nie doprowadzą do zamierzonego celu z braku funduszów — nareszcie choćby ustawy podobne uzyskały sankcyę monarszą — pozostaną na papierze — i okażą się więcej teoretyczne, a niemożliwe do praktycznego zastosowania. Zamiast ustawy o reformie gminnej, żądają surowszych kar na zbrodniarzy, domów poprawy dla wałęsających się pod różną pokrywą podróżnych i t. p., nadania zwierzchnościom gminnym prawa surowszego karania nieposłusznych sług, przestępców pod względem bezpieczeństwa ogniowego i t. p. a jak to będą mieli, to podejmują się przywrócić ład i porządek w swych gminach.

Boją się nowej ustawy budowlanej z uwagi, że górscy mieszkańcy, po największej części walczący z niedostatkiem, rozsiedleni przeważnie pojedynczo — w oddaleniu zabudowania jedne od drugich — zaledwie w nizinach nad rzekami znajdujące się osady zabudowują się bliżej siebie.

Nareszcie wobec parcelami nabywanych dworskich gruntów, przybywa mnóstwo zabudowań, stawianych z niezbędnej potrzeby; — nie stać więc takiego nabywcy na budowanie oddzielnych mieszkań, a osobno stajni, chlewów, kurników i t. p. Dziś wszystko się mieści razem, lub przybudowuje się do mieszkalnego budynku, reszta wedle potrzeby, oczywiście dla tego, że wedle planu stawiać nie są w stanie dla braku materyalnych środków.

Sanitarną ustawę uważają teraz za przedwczesną, i twierdzą, że ważniejszem byłoby od tej ustawy — pomyśleć o tem i zaradzić, aby najbiedniejsza ludność, szczególnie wzdłuż podkarpackich gór i na tychże stokach osiadła — miała co jeść — i w co się ubrać. Są przekonania, że wszelkie ustawy nowe tworzą ludzie, nieznający tam panującej nędzy — gdyż inaczej wiedzieliby, że w takich warunkach jedynie ustawa podatkowa i wojskowa może być praktycznie wykonaną. Przeto powtarzają: tym biednym mieszkańcom potrzeba chleba, którego jak rok długi, nie widzą — często i mleka — a wreszcie okrycia.

W gminach bowiem pow. grybowskiego: Berest, Czyrna, Czarna, Binczarow, Królowa ruska; sądeckiego zaś: Barnowiec, Składziste, Roztoka mała, Roztoka wielka, Łabowiec, Uchryn, Kotów, Krzyżówka itd. przeważnie przez Rusinów zamieszkałych — według twierdzenia dotyczących naczelników gmin i byłego marszałka pow. Hilarego Podoskiego — nadto i miejscowego duchowieństwa, za całe pożywienie służy ludności i to w razie gdy urodzaje dobre: owsiany placek i ziemniaki — często niestać na sól — brak mleka — bo często krowy nie ma za co kupić, więc trochę mleka koziego w ciągu lata tylko, bo nawet nie stać ich na przezimowanie, daje starym i dzieciom niby omastę. Okrycie zaś s a- nowi przeważnie w „wielu rodzinach“, ile głów rodziny, tyle sztuk bielizny — więc gdy w sobotę pranie się odbywa, znajdują się ci ludzie w stroju Adama. — Tak twierdzi p. H. Podoski, że spotykał tam całe rodziny w tak smutnem położeniu, a że to prawda, to samo naczelnicy gmin Jan Ormantyk wójt z Barnowca, Maciej Rogóż z Honżysk i Jan Pakosz wójt z Czaczowa potwierdzili. Wobec tych warunków co pomogą lekarze okręgowi gminni, nakazujący pacyentowi odżywiać siły po chorobie — lub ciepło się ubrać, gdy biedaka nie stać na jedno i drugie.

Co do ustawy pożarnej twierdzą wyborcy — że dla ich potrzeb wystarczą ręczne sikawki — gdy na inne ich nie stać — są nadto przekonania, że jeżeliby fundusz krajowy miał biednym gminom dostarczyć wszystkich pożarnych przyrządów, to trzebaby znacznie powiększyć dodatki, a tem samem obciążyć najuboższą górską ludność.

Przeciw przymusowemu ubezpieczeniu budynków — oświadczyli się włościanie — skutkiem ujemnego przedstawienia sprawy przez zastępcę prezesa Rady powiatowej grybowskiej Klemensiewicza Edmunda, a przeciwnie znowu na wniosek naczelnika gminy w Wielopolu, oświadczyli się jednogłośnie wszyscy zgromadzeni wyborcy sądeckiego powiatu sądowego, za przymusowem ubezpieczeniem, widząc w tem największe dobrodziejstwo. Wszyscy wyborcy pragną:

1) Uchylenia uchwały Wydz. kraj., mocą której wymagane jest uzyskanie konsensu na wydzielenie parcel hipotecznych z dóbr tabularnych. Dalej życzą sobie:

2) ażeby od działów majątku spadkowego, sporządzonych nawet po uzyskaniu dekretu dziedzictwa, i po dokonaniu intabulacyj, od sukcesorów jako współwłaścicieli, żadna inna opłata przenośna, przez skarb żądaną nie była;

3) ażeby nie żądano opłaty akcyzowej od tych sztuk bydła, które skutkiem wypadku, jak złamanie nogi itp. właściciel był zmuszony zabić, a mięso za zdrowe uznane, musi sprzedać;

4) ażeby komitet drogowy, za przyzwoleniem Wydz. pow. był uprawnionym do zwolnienia czy to w całości, lub częściowo tych członków gminy — od prestacyi do dróg gmin., którzy przez dotyczącą Radę gm. jako biedni — niekwalifikujący się do tego ciężaru — uznani zostaną;

5) żądają, by szkoły ludowe zorganizowano nawet w tych gminach, mających 30 — 50 nrów domów, w których jest dzieci w wieku szkolnym 20 — 30, a miejscowość ta leży od najbliższej szkoły o kilka kilom. i sama gmina nie jest w stanie połowy pensyi na nauczyciela opłacać;

6) zmniejszenia procentów zwłoki przy spłatach należytości b. Bankowi włościańskiemu, zastosowując ustawę przeciw lichwie i żeby przy spłatach długów temu Zakładowi włościańskiemu liczone były listy dłużne po kursie dziennym;

7) aby w drodze ustawodawczej Rząd tok instancyj przy dochodzeniu szkód elementarnych, tem samem i ulgach podatkowych, tak przeprowadził, żeby już były odpisywane przy następnej kwartalnej racie podatkowej, bez odnoszenia się, jak obecnie, do wyższych władz;

8) wreszcie żądają taniej soli bydlęcej. Oświadczyli na końcu wyborcy życzenia, aby sprawozdania komisyi posłów włościańskich były drukowane w języku polskim i ruskim, podobnie jak stenograficzne sprawozdania sejmowe, i żeby Wydział kraj. rozpisał konkurs na wynalezienie sposobu zaprawy gontów i strzech słomianych dla zabezpieczenia od ognia, któraby nie wiele kosztowała.

Sprawy sejmowe.

Klub środka przygotowuje do Sejmu wniosek w sprawie c e ł z b o ż o w y c h. Wniosek ten ze względu na projektowane cła zbożowe niemieckie, które są już wprost prohibicyjne, poleca sejmowej komisyi kultury krajowej, aby sprawę oddziaływania polityki cłowej niemieckiej na stosunki naszej produkcyi i naszego handlu zbadała i Sejmowi odpowiednie wnioski przedłożyła. — W ten sposób postawiony wniosek nie przesądza jeszcze niczemu, a ma tę zaletę, że komisya będzie mogła z załatwieniem wniosku poczekać aż do chwili, kiedy sprawa cłowa w parlamencie niemieckim będzie rozstrzygnięta. Jako wnioskodawca wystąpi poseł A. Jaworski.

W poniedziałek wieczorem komisya g m i n n a w pełnym komplecie rozpoczęła obrady nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o reformie gminnej, a mianowicie nad projektem do ustawy gmin-

PLAMA.

OBRAZEK

Wiktora Gomulickiego.

12 (Ciąg dalszy.)

Sędzia leży nieruchomo na dnie jakiegoś olbrzymiego leja, którego ściany posiadają przerażającą wysokość i spadzistość. Doszedł on do zrozumienia ich wymiarów nie wzrokiem, lecz myślą. Osuwał się wzdłuż nich długo i szybko, obliczywszy więc czas i ruch, łatwo wytłómaczył sobie resztę.

Leży nieruchomo, skrępowany nadzwyczajną szczupłością przestrzeni. Tam, u szczytu, lej otwiera się gardzielą wielką, jak świat cały; tutaj zwężony jest do ostatnich granic. Człowiek cielesny, złożony z głowy, rąk, nóg i tułowiu, żadną miarą nie zmieściłby się w tej wężyźnie; sędzia jednak posiada tylko dwa atomy materyalne, służące za siedlisko dwojgu pojęć i uczuć; a mianowicie: coś, co boli i coś, co myśli. Ból jest bólem niezaprzeczonym, rzeczywistym, uświadamiającym się przy każdem odetchnieniu; myśl jednak przedstawia się tak niepewnie, iż wygląda raczej na senne majaczenie, niż na rzeczywistość.

Budzi się wprawdzie niekiedy w zakątku tej myśli pragnienie wydobycia się na wierzch, porzucenia tej głuchej ciemnicy, ale rozbija się ono natychmiast o niemożliwość. Sędzia wyobraża sobie mimowoli, iż jest robaczkiem drobnym, który wpadł do stożkowatego dołu, w suchym, ruchomym piasku. Wzlecieć nie może, bo nie ma skrzydeł; próżno też chciałby zaczepić się nogami o sypkie ściany pułapki, gdyż okrągłe ziarna, ciężarem jego pociągnięte wraz z nim na dół spadają.

Przyczaić się, skurczyć do wymiarów atomu i czekać, — oto wszystko, co mu czynić wolno wypada. Czekać, — ale na co? Po tem unicestwieniu, cóż nadejść może nowego? Nadzieja jest światełkiem, które, podobnie jak światło słońca, daremnie do tej ciemnicy wedrzeć się pragnie...

Chyba skończy się to zupełną nicością. Czyjaś stopa olbrzymia rozdepce i piasek i zamkniętego w nim robaczka. Rozdepce, — ale czy uśmierci? Cóż to jest wreszcie śmierć i czem się od tego stanu odróżnia?

Gdyby chociaż ta śmierć przyniosła ze sobą uciszenie bólu nieznośnego, który raz po raz rozpalone ostrze noża w piersiach zatapia! O! powitałby ją sędzia z rozkoszą....

Tymczasem jednak, zamiast owej nicości, świtać poczyna jakaś lękliwa i niepewna — zorza. Nie oświeca ta zorza, ale przynajmniej do pewnego stopnia uwyraźnia otwór przepaści. Tu, gdzie leży sędzia, mrok panuje ten sam, co dawniej; w górze jednak można już cokolwiek rozpoznawać. Wykreśla się tam okrąg świetlny, podobny do tarczy, jaką widzi oko przez szkła lunety lub mikroskopu.

Powoli, z wysiłkiem nadzwyczajnym i trudnością, poczyna sędzia, zamiast mroku i mgieł, rozróżniać kształty. Z początku odczuwa je raczej, niż widzi, stopniowo jednak zjawiają mu się one w coraz wyraźniejszych zarysach.

I pierwszym z tych określonych kształtów jest wytwornie odziany mężczyzna, o gładko ogolonej twarzy, włosach podfryzowanych, z miłym pół-uśmiechem, do ust przyrosłym i w fałdach policzków zastygłym.

Ruchy tego mężczyzny są spokojne, równe, jakby rytmiczne. Siedzi on w komnacie, zawieszonej obrazami, obstawionej posążkami, ciepłej, cichej, wonnej.

Sędzia, po pewnem wytężonem skupieniu wspomnień, odpoznaje w tem zjawisku — samego siebie. Nieinaczej; jest to on — albo raczej: jest to jego wizerunek z przed lat... trudno odgadnąć ilu, — może dziesięciu, może stu, a może miliona? Jest to wizerunek jego z czasów, gdy jeszcze żył na ziemi....

Uczyniwszy to odkrycie, poznaje zarazem, że pomiędzy tą cielesną postacią a iskierką ducha, jaka teraz, na dnie przepaści drży i migoce, nie ma nic zgoła wspólnego. Dzieli je jakaś straszna zapora, której największa nawet moc ziemska usunąć nie potrafi.

Co dziwniejsza, ten dawny sędzia, a właściwie: ta dawna forma, zamykająca w sobie jego istnienie, wydaje mu się nad wszelki wyraz kruchą i marną. Istny to dzieciak w ciele dojrzałego mężczyzny. Zabawa z obrazkami i posążkami, wypełnia całą jego istność. Bawi on się także niekiedy miłością, — ale kobieta jest dla niego takim samym kształtem foremnym lecz bezdusznym, jak owe gipsy, bronzy i płótno malowane.

Nie! lepsza stanowczo nicość nad zmartwychwstanie w tej dawnej postaci!...

Usuwa się ona zresztą sama z przed jego oczu, a zarysy jej, zacierając się stopniowo, nikną wreszcie wśród niebieskawej mgły oddalenia.

I znowu wielki krąg świetlny zasuwa się mrokiem i przepaść staje się po dawnemu czarną i głuchą.

Może zjawisko to było heroldem zwiastującym koniec wszystkiego? Istnieje legenda o sobowtórze, który zjawia się każdemu człowiekowi przed samą śmiercią....

Ale nie, — otwór olbrzymiego leja znowu rozjaśnia się i uwydatnia. Z mgły wynurza się powtórnie taż sama, dziełami sztuki przystrojona komnata, — w wyraźniejszych nawet niż wprzód zarysach. Przez chwilę nie widać w niej nikogo, — następnie jednak zjawia się tam jakaś postać drobna, skulona, przemykająca się z kąta w kąt bez szmeru, jak łasica....

Postać ta z niepokojem rozgląda się dokoła, podsłuchuje pod drzwiami, zapuszcza w oknach rolety, a wreszcie zrzuca szybko zwierzchnie ubranie i zatacza rękawy u koszuli, jakby zabierając się do jakiejś ciężkiej pracy fizycznej...

Niebawem sędzia spostrzega ją tuż ponad sobą.

Twarz jej, o wykrzywionych kurczowo rysach, o małych, czarnych oczach, zezem patrzących, o czole spoconem od trwogi, włosach ostrzyżonych krótko i sztywno jeżących się na głowie, nachyla się ku samemu otworowi przepaści....

Sędzia poznaje ją. To twarz Jasia — służącego....

A dla czego ta twarz, zwykle pokorna i uprzejma, teraz w tak straszną zmieniła się maskę? Dla czego powlekła ją zielono-żółta barwa, właściwsza trupom, niźli człowiekowi żyjącemu? Dla czego dawniej bywała zwiastunem przyjemnych wieści, a dziś, przynosi ze sobą nienawiść i jakąś zgrozę piekielną?

Precz z tą twarzą! Jest ohydna, potworna, wstrętna. Precz z temi oczyma, które palą jak węgle, kaleczą jak ostrza nożów! Precz z tym człowiekiem, przez czarta opętanym i zmienionym w szakala!

Na Boga! cóż to on czynić zamierza? W ręku jego zapala się płomieniem błyskawicy stal wyostrzona. Błyskawica rozdziera mrok przepaści krwawem światłem, a światło to chwieje się przez chwilę w prawo i w lewo, potem dla większego rozpędu cofa się w górę i....

Nie, nie spadło.

Jakaś siła — może strach, może namysł, — wstrzymała je w miejscu i... zgasiła.

Natomiast, przez całą głębokość przepaści wyciąga się długie, bez końca ramię, zakrzywionemi szponami uzbrojone i zatapia te szpony aż tam, gdzie leży sędzia.

Uczuwa on ból piekielny, straszniejszy od wszystkiego, co dotąd wycierpiał i na chwilę krwawa chmura wszystko mu przed oczyma zakrywa....

Gdy znowu wzrok odzyskał, już ta twarz okropna nie cięży nad nim, nakształt zmory.

Wśród otaczających go ciemności krąg światła uwyraźnia się stopniowo, niby tarcza księżyca, z po-za chmur wychodząca — i sędzia zaczyna ponownie rozróżniać mury i sprzęty tej samej, posążkami obstawionej, komnaty.

I spostrzega nagle rzecz dziwną....

Owa postać, razem do lisa i do szakala podobna; ów Jaś, który nie jest Jasiem, — trzymając oburącz kawał żelaza, wyważa nim drzwi staroświeckiego, zamczystego kantorka, którego szczyt zdobi misterny wazon z majoliki.

W kantorku tym zamknięty jest cały majątek sędziego: papiery publiczne, monety srebrne i złote; numizmaty, klejnoty....

Dębowe drzwi silnie opierają się naporowi, ale cały kantorek wstrząsa się od chwili do chwili, wprawiając w drżenie kosztowną majolikę.

Sędzia obserwuje te zapasy bez najmniejszego niepokoju. Cóż za znaczenie może mieć ta odrobina gotowizny i cacek błyszczących, tam, gdzie on się w tej chwili znajduje! Patrzy obojętnie na szamotanie się człowieka z rzeczą i nawet rezultatu walki nie jest nazbyt ciekawy.

Silniejsze szarpnięcie pozbawia wazon równowagi. Spada na posadzkę i tłucze się na mnóstwo drobnych skorupek. Upadek ten sprawia niewątpliwie hałas wielki, do sędziego jednak hałas ów dochodzi w stłumionem echu, niby rozsypanie garstki grochu po ziemi.

Sprawca upadku zdaje się być nim przez chwilę przerażony. Czyni ruch, jakby chciał uciekać. Potem kurczy się, szyję wyciąga, nasłuchuje.... Wreszcie powraca do drąga i oburącz go chwyciwszy, ponawia zapasy. W tejże chwili piękne, snycerszczyzną zdobne odrzwia pękają i odsłania się wnętrze kantorka z rulonami złotych i srebrnych monet, błyszczących w ciemności.

Teraz ręce owego pół-człowieka, pół-szakala, stają się podobne szponom krogulczym. Rozpoczyna grabież. Do płachty rozpostartej na podłodze zsypuje całą zawartość kantorka. Zielona barwa z twarzy jego nie schodzi. Chwilami wstrząsają nim kurcze. Oczy stoją mu słupem, jak w konwulsyach. Skończył rabunek i, rogi płachty z pośpiechem związawszy, zabiera się do ucieczki.

(D. c. n.)

nej dla 29 miast. Przy obradach był obecnym reprezentant rządu, starosta p. Łoziński. Referent tej ustawy dr. Fruchtman szczegółowo wyłuszczył zasady, na jakich nowa ustawa jest oparta. Po uwagach reprezentanta rządu, który w imieniu rządu po pewnych zastrzeżeniach dość zresztą przychylne dla nowej ustawy złożył oświadczenie — przystąpiono do rozprawy ogólnej, w której zabierali głos pp. Starowiejski, dr. Rybicki, Alfons Czaykowski, Władysław hr. Koziebrodzki i Rogoyski. Na zasady postawione w projekcie zgodzili się prawie wszyscy mowcy — poczem przystąpiono do rozprawy szczegółowej. Bardzo żywą dyskusyę wywołał §. 3, przeciwko któremu występowali pp. Męciński i Adam Jędrzejowicz, a bronili go dr. Rybicki i sprawozdawca.

Paragraf ten opiewa: Gminie miejskiej przysługuje prawo uchwalania dla siebie w granicach obowiązujących ustaw osobnych statutowych postanowień o takich sprawach gminnych, tudzież o prawach i obowiązkach członków gminy, względem których ustawa niniejsza wyraźnych postanowień nie zawiera, lub uchwalenie odmiennych postanowień dozwala.

Na wniosek hr. Koziebrodzkiego odłożono decyzyę nad tym paragrafem aż do uchwalenia całej ustawy. Następnie uchwalono §. 1 do 9 t. j. do działu III „O reprezentacyi gminnej". — We wtorek wieczorem komisya dalej obradowała.

Komisya wykonawcza Koła posłów włościańskich zebrała się również w poniedziałek. Na podstawie postulatów, wniesionych przez p. Skarszewskiego, przeprowadzono rozprawę nad postępami konwersyi długów w banku włościańskim i uchwalono udać się po niektóre wyjaśnienia do komitetu likwidacyjnego. — Następnie poruczono pp. Zollowi i Madeyskiemu, ażeby ze stanowiska prawniczego zastanowili się nad treścią okólnika Wydziału krajowego w sprawie konsensów politycznych na parcelacyę obszarów, — a wreszcie przeprowadzono rozprawę nad wymiarem należytości prawnych przy obejmywaniu spadków po dojściu do pełnoletności małoletnich spadkobierców po raz wtóry, gdy raz już taksa spadkowa opłaconą została.

P. Rey podniósł w toku dyskusyi nad tym przedmiotem kosztowność postępowania intabulacyjnego przy drobiazgowych zmianach własności realnej, co szczególniej dotkliwie daje się uczuwać włościanom. Ponieważ p. Lenartowicz poczynił już studya fachowe nad tą sprawą, jako prawnik z zawodu, dlatego komisya jednomyślnem wotum uprosiła go, ażeby wniosek w tej sprawie jak najprędzej Izbie przedłożył z wykazem szczegółowym tak stemplowych jak i notaryalnych i innych kosztów (n. p. na mapy), połączonych z drobnemi intabulacyami.

W końcu rozprawiano nad stanowiskiem, jakie zająć wypada Kołu posłów włościańskich wobec żądań natychmiastowej reformy drogowej. Dyskusya była bardzo ożywioną, lecz z powodu spóźnionej pory musiała być przerwaną. Na posiedzeniu był obecnym p. marszałek krajowy i brał udział w dyskusyi.

Ziemie polskie.

(Z Wilna. — Dalsza rusyfikacya Hurki. — Z Poznania. — Kolonizacya).

Z Wilna donoszą *Dziennikowi Poznańskiemu* o coraz większym ucisku. Rządy Kochanowa zaznaczają się jedynie prześladowaniem języka polskiego i kościoła katolickiego; wszystko co tylko ma związek z polskością — oto pole prześladowań wielkorządcy wileńskiego, który spodziewał się za to prawnajmniej pochwały od przejeżdżającego cara. — Tymczasem spotkała go niespodzianka.

Oto gdy pociąg wiozący cara stanął w Kownie, generał Kochanow, za pośrednictwem generała Czerewina, pospieszył zameldować się jako naczelnik tego kraju, który mu pragnie złożyć raport. Carowi natarczywość ta się nie podobała, atoli wyszedł na peron, gdzie Kochanow nań oczekiwał.

Nie podając ręki, gdy generał Kochanow chciał mu wręczyć raport na piśmie, car wyrzekł: *„imieju uż ja dowolno waszych raportów"* (mam już ja dosyć pańskich raportów), poczem odwrócił się plecami do stojącego na *wyżkach* Kochanowa, i udał się z powrotem do wagonu. Działo się to wszystko wobec wielu świadków.

Pociąg ruszył, a generał Kochanow stał jeszcze osłupiały na peronie, nie zdając sobie sprawy z tego co zaszło. Uszom i oczom własnym on nie wierzył. Jak niepyszny pan generał Kochanow wyczekiwał na dworcu kolejowym przyjścia pociągu osobowego, którym się udał wspólnie z innymi pasażerami z powrotem do Wilna o godzinie pół do dziewiątej wieczorem.

Temuż samemu dziennikowi donoszą z Warszawy: „Pomysłowość Hurki w nadawaniu Królestwu Polskiemu znamienia permskiej lub innej wielko-rosyjskiej gubernii nie ustaje. — W tych dniach kancelarya generał-gubernatora odniosła się do inspektora dróg żelaznych, istniejących w Królestwie Polskiem, aby z napisów w języku polskim i rosyjskim na stacyach, w pokojach pasażerskich, w ekspedycyach, w wagonach usunąć wszelkie napisy polskie, a zostawić tylko rosyjskie. Nada to cechę nowym kolejom lewego brzegu Wisły w Królestwie Polskiem znamię zupełnie rosyjskie, do czego, jak wiecie, przyczynia się już umundurowanie służby ruchu w wysokich butach palonych, tużurka z fałdami, pasie na brzuchu i okrągłej czapce baranowej na wzór kacapski.

Rozporządzenie co do usunięcia napisów polskich, o którem wyżej wspomniałem, ma być wprowadzone w wykonanie w ciągu sześciu miesięcy, licząc od dnia 27 listopada rb.

Możecie sobie wyobrazić, jaki to znaczny pociągnie wydatek dla naszych kolei; trzeba bowiem skrobać wszystkie napisy na ścianach stacyjnych, zmieniać tablice na przejazdach, wreszcie skrobać ze wszystkich wagonów litery polskie i miejsca wyskrobane pociągać nowym lakierem."

Z Poznania donoszą, że tamtejsze centralne Towarzystwo gospodarczo-rolnicze uchwaliło zawezwać Koło polskie w parlamencie niemieckim, ażeby popierało projekt podwyższenia ceł zbożowych.

Losy *Gas. Toruńskiej,* zachwiane z powodu likwidacyi banku Kalksteina, podobno na rok jeden zostały jeszcze zabezpieczone. — Inspektor szkolny powiatu sztumskiego rozporządził, ażeby nauczyciele nie tylko rano przed rozpoczęciem nauki i po południu przy kończeniu nauki, lecz i w południe przed wyjściem dzieci na obiad, śpiewali z niemi mszalne pieśni niemieckie. — W pow. kwidzyńskim agituje się projekt budowy nowej odnogi kolejowej, łączącej drogę kwidzyńsko-miławską z siecią kolei Królestwa.

Z Kościerzyny donoszą do *Gesellige* —że bank meiningski ofiarował się komisyi kolonizacyjnej ze sprzedażą należącej do niego wsi Trawnice.

Reorganizacya szkoły wydziałowej.

Tarnów, 3 grudnia.

Zastrzeżenie uczynione w ustawie z dnia 2go maja 1883 r. Nr. 53 dz. pp. dla ustawodawstwa krajowego w przedmiocie reorganizacyi szkół ludowych, wywołało dyskusyę nad szkołami wydziałowemi, których reforma dotkliwiej od chwili ich założenia uczuć się dawała. Z harmonijną i rzadką u nas zaiste zgodnością oświadczyły się też wszystkie władze, korporacye, ankiety, słowem wszelkie czynniki, czy to ustawodawcze, czy administracyjne za tem, że szkoły wydziałowe, założone u nas na podstawie ustawy krajowej z dnia 2 maja 1873 roku Nr. 250 dz. u. kr., nie ziściły pokładanych w nich nadziei.

To też Wydział krajowy, korzystając z noweli szkolnej z dnia 2 lutego 1885 r. Nr. 29 a w szczególności z art. V: „Sejm krajowy na przedłożenie Wydziału krajowego orzecze osobną uchwałą o założeniu lub zwinięciu każdej szkoły wydziałowej, jakoteż o wysokości kwoty, którą się fundusz krajowy przyczyni do jej założenia i utrzymania" — przedłożył Sejmowi krajowemu sprawozdanie w przedmiocie szkół wydziałowych dnia 22 grudnia 1885 l. 56885, dotyczące szkół wydziałowych w Przemyślu, Samborze, Bochni, Wieliczce, Gródku i Sokalu, dalej dnia 13 stycznia 1886 l. 66.846 sprawozdanie, dotyczące szkoły w Sniatynie. Wydział krajowy zasięgnąwszy na mocy odezwy z dnia 24 sierpnia 1885 r. l. 43.711 opinii Rady szkolnej krajowej, oświadczył się w powyższych sprawozdaniach za zniesieniem wzmiankowanych szkół wydziałowych, a to z następujących powodów:

„Doświadczenia zebrane w tym czasie są aż nadto dostateczne, aby wyrobić sobie zdanie o stopniu użyteczności i racyi bytu tych szkół."

Wiadomo, że szkoły wydziałowe zaprowadzono u nas na wzór t. zw. szkół mieszczańskich (Bürgerschulen) istniejących oddawna w Niemczech i prowincyach niemieckich monarchii austryackiej. Miały one zadanie, dawać tym uczniom, którzy do szkół średnich iść nie zamierzają, wykształcenie przechodzące granice nauki zakreślone szkole ludowej pospolitej. Postanowienie to obliczone jest na tę liczną w środkowej i zachodniej Europie warstwę ludności, która zajmuje miejsce pośrednie między klasą o wyższej inteligencyi a masą ludności pod względem oświaty najniżej stojącą. Ta warstwa pośrednia, ten stan trzeci, złożony z zamożnych kupców, przemysłowców, rękodzielników, nie pożąda oświaty wyższej, kwalifikującej do zawodu pracy umysłowej, ale z drugiej strony zanadto jest oświeconym, aby mu wystarczyć mogła nauka elementarna, dająca najniższy stopień wykształcenia.

Dla tego to stanu mieszczańskiego stworzono osobną kategoryę szkół ludowych i nawet nazwano ją imieniem tego stanu *Bürgerschulen*.

„U nas *Bürgerschulen* były od samego początku anomalią, bo u nas ta klasa ludności, którą w Niemczech nazwą *Bürger* oznaczają, tak dobrze jak nie istnieje. Ztąd też i nazwę tych szkół zmieniono u nas, jak gdyby czując całą jej niewłaściwość — istotę rzeczy pozostawiono jednak, otrzymał więc kraj nasz szkoły wydziałowe, nowość przedtem zupełnie nieznaną i której potrzeby nikt nie czuł. Eksperyment, jak wiele innych, nie udał się, bo przeszczepiono na grunt nasz roślinę zupełnie obcą."

Specyalnie co do każdej szkoły, względem której zniesienie jest proponowanem, podnosi Wydział krajowy słabą frekwencyę uczniów, łączenie z tego powodu wyższych klas w jednę, niewyczerpanie całego programu naukowego a w końcu zupełną bezpożyteczność, a raczej szkodliwość tychże szkół, gdyż według relacyj rad szkolnych okręgowych, abituryenci szkoły wydziałowej, nie mogąc znaleść innego zatrudnienia, szukali zajęcia jako dyetaryusze. — Głosy reprezentacyj gminnych, powiatowych w Przemyślu, Bochni, Samborze i Wieliczce, domagające się od chwili wprowadzenia szkół wydziałowych, zniesienia tychże, trafiły też do przekonania Wydziału krajowego, że szkoły wydziałowe w obecnej swej organizacyi kształcące proletaryat na pół inteligentny, którego aspiracye i nadzieja zaspokojonemi być nie mogą, są wręcz szkodliwe. Nie da się zaprzeczyć, że zapatrywania te Wydziału krajowego w ogólności są słuszne. Szkoły wydziałowe w obecnym ustroju istnieją w przeważnej swej części tylko dla nauczycieli i nie przynoszą realnej dla kraju korzyści.

Wszelako na myśli, zawarte w cytowanych sprawozdaniach Wydziału krajowego, z tego powodu zgodzić się nie można, bo projekt burzy obecnie istniejące szkoły, a nie zaprowadza w ich miejsce nowych. I w tem właśnie tkwi słaba strona projektu Wydziału krajowego.

Projekt ten nie jest wolny od zarzutu, iż nie ocenia należycie potrzeb naszego stanu średniego, a zgoła już nie można podzielać zapatrywania, jakoby budzący się u nas stan rzemieślniczy, przemysłowy i kupiecki, zadawalniać się mógł wykształceniem, jakie daje szkoła ludowa. Rzecz się ma wprost przeciwnie. Niski poziom oświaty naszych obecnych majstrów odstręcza inteligientniejszą młodzież, która ukończyła szkoły wydziałowe, od poświęcania się rzemiosłom i ztąd to pochodzi, że młodzieniec mający po ukończeniu szkół wydziałowych 16—18 lat, ma to przeświadczenie, że za dużo umie, by mógł wstąpić do rzemieślnika, pod względem wykształcenia o wiele niżej od niego stojącego — lekceważy zatem cały stan, w którym widzi ludzi zupełnie niewykształconych. Fakta te dowodzą, że podniesienie poziomu wykształcenia ogólnego i fachowego naszych rzemieślników jest koniecznem, a jeżeli dziś wpływ i działalność szkoły nie mogą być odniesione do majstrów, jeżeli poprostu nie możemy wpłynąć na podniesienie oświaty naszych obecnych rzemieślników, to jest naszym świętym wobec kraju i narodu obowiązkiem poczynić wszelkie starania, aby właśnie na przyszłość wytworzyć stan rzemieślniczy inteligentny.

Dlatego też piszemy się w zupełności na wywody komisyi szkolnej sejmowej, zawarte w sprawozdaniu z dnia 13 stycznia 1886 roku l. 1147, które stanowczo występuje przeciw zniesieniu szkół wydziałowych i oświadczamy się za ich reorganizacyą. Nader wysoki niestety procent analfabetów w naszym kraju, brak wszelkich należycie zorganizowanych szkół fachowych, szkół rękodzielniczych, w ogólności zakładów naukowych, mających na celu wytworzenie inteligentnego stanu średniego, nie pozwala nam żadną miarą na redukcyę szkół, tych i tak nie bardzo licznie u nas rozsianych źródeł oświaty. Jeżeli zatem podzielamy energiczne wystąpienie komisyi szkolnej sejmowej za pozostawieniem szkół wydziałowych, chociażby w zmienionej formie, to żadną miarą nie możemy się solidaryzować z wnioskiem tejże, zmierzającym do tego, aby Wydział krajowy w porozumieniu z Radą szkolną krajową, dalej w porozumieniu z towarzystwami gospodarczemi we Lwowie i Krakowie, wypracował plan stopniowej reorganizacyi szkół wydziałowych, aby odpowiadały przemysłowym, rękodzielniczym i rolniczym potrzebom naszego kraju, uwzględniając przy każdej szkole miejscowe okoliczności. Komisya szkolna żąda, zdaniem naszem, za wiele, i obszerność właśnie postulatów tejże jest najwymowniejszym dowodem tego, że nie zdołała sobie wyrobić jasnego poglądu na tę zasadniczą kwestyę, czem mają być szkoły wydziałowe. Ustawa (z dnia 2 lutego 1885) pytanie to rozstrzyga w artykule VI. Stanowi ona bowiem, że dla uczniów, którzy nie zamierzają udać się ze szkoły ludowej pospolitej do szkół średnich, będą istnieć w kraju szkoły wydziałowe, z szerszym niż w szkołach pospolitych programem nauki, przysposabiającej zarazem do rolniczego albo do przemysłowego zawodu.

Zadaniem zatem szkoły wydziałowej w rozumieniu noweli szkolnej z dnia 2 lutego 1885 r. nie jest i nie może być wytworzenie z każdej szkoły wydziałowej szkoły rolniczej, przemysłowej lub handlowej, słowem wytworzenie szkoły fachowej, ale nadanie szkole takiego urządzenia i takiego kierunku, aby ucznia przygotować do późniejszego uczęszczania do szkół fachowych w ogólności. Tymczasem dotychczasowa praktyka Rady szkolnej pojmuje tendencyę tej ustawy zupełnie inaczej. W okólniku swym z dnia 29go kwietnia 1885 roku l. 4757, wystosowanym do wszystkich rad szkolnych okręgowych, chciałaby pominąć jednolitą organizacyę szkół wydziałowych i zastosować organizacyę każdej z osobna do odrębnych stosunków lokalnych każdego miasta, w którem szkoła wydziałowa istnieje. Nie chodzi zatem Radzie szkolnej krajowej o organizacyę szkoły wydziałowej, ale o założenie poszczególnych szkół z charakterem bądź to przemysłowym, handlowym lub rolniczym i na tej podstawie rozesłał Wydział krajowy kwestyonaryusz do rad powiatowych i do magistratów większych miast w kraju, w którym domaga się odpowiedzi na pytanie, który przemysł, albo które rzemiosło w pewnem mieście na szczególne zasługuje uwzględnienie, a od tej odpowiedzi zawisła odpowiedź na dalsze pytanie, czy byłaby możliwość wprowadzenia nauki warsztatowej w szkole.

Rada powiatowa tarnowska, wywiązując się z polecenia Wydziału krajowego, na swem posiedzeniu w dniu 16 kwietnia b. r. odbytem, oświadczyła, że w Tarnowie na szczególne uwzględnienie zasługuje stolarstwo, tokarstwo, oraz położyła nacisk na wyroby ze skóry i żelaza. Przyznajemy, że ogólnikowa nader redakcya kwestyonaryusza i nie dość dobitnie przedstawiona intencya, w jakim kierunku szkoły wydziałowe właściwie zorganizowane być mają, nie pozwoliły radzie powiatowej wyrobić sobie na razie opinii o przyszłym ustroju szkół wydziałowych w ogólności a tarnowskiej w szczególności. — Kwestya zorganizowania tejże szkoły w Tarnowie została dopiero wywołana wnioskiem ks. dr. Kopycińskiego na powyższem posiedzeniu wniesionym, który domaga się: „by reorganizacya szkoły wydziałowej męskiej w Tarnowie polegała na tem, ażeby uczeń po ukończeniu tejże wykształcił się na czeladnika jakiegokolwiek rzemiosła, lub na pomocnika w handlu lub w budownictwie" i żąda zaprowadzenia fachowych robót warsztatowych.

Szczegóły tego wniosku są następujące:

I. Nauka teoretyczna odbywać się będzie w VII i w VIII klasie tylko przez pół dnia. Czas i przedmioty szkolne określi Rada szkolna krajowa.

II. Nauka praktyczna rozpada się:

a) na naukę poszczególnych rzemiosł, jaka się odbywać ma w warsztatach uzdolnionych, fachowych, a przez władzę szkolną do tego zamianowanych majstrów miejscowych;

b) na naukę rachunkowości kupieckiej;

c) na naukę w rysunkach poszczególnych zawodów;

d) na naukę budownictwa i geometryi;

e) naukę technologii.

W y j a ś n i e n i e: Uczniowie, którzy oświadczą gotowość kształcenia się w jednem z rzemiosł, zostaną przydzieleni do majstra przez Radę szkolną zamianowanego i będą zobowiązani każdego dnia — wyjąwszy dni świąteczne — uczyć się tego rzemiosła, a po dwu latach praktyki poddadzą się egzaminowi, poczem otrzymają świadectwo uzdolnienia. Oprócz rzemiosła szczególniej obranego mają się uczyć rysunków zawodowych i technologii.

Uczniowie poświęcający się zawodowi kupieckiemu, uczyć się będą rachunkowości kupieckiej i praktykować będą u miejscowych kupców w godzinach oznaczonych.

Uczniowie, poświęcający się budownictwu, uczyć się będą budownictwa, technologii i geometryi. W lecie będą zajęci w godzinach wyznaczonych przy budowlach.

U w a g a. Majstrowie i kupcy, którzy się zajmą wyłącznie nauką uczniów bez używania tychże do posług domowych, otrzymają remuneracyę roczną, której wysokość zależeć będzie od ilości uczniów.

Uczniowie ubodzy a zdolni otrzymają stypendyum dla pomocy do nauk.

Uczniowie, kształcący się w rzemiośle, po wykonaniu kwalifikacyjnego egzaminu, otrzymają stypendya, jeżeli udadzą się do większych miast, czy to w kraju, czy w państwie, czy za granicą w celu dalszego kształcenia się w rzemiośle, pod tym warunkiem, jeżeli powrócą do kraju".

Na wniosek ten atoli zgodzić się nie można, a to z powodów następujących:

Przedewszystkiem musimy z naciskiem zaznaczyć, że jesteśmy przeciwni zniesieniu szkoły wydziałowej w Tarnowie.

Szkoła ta od początku istnienia cieszy się wcale dobrą frekwencyą. Podczas gdy w roku 1873/74 ogólna liczba uczniów w V, VI, VII i VIII klasie wynosiła 139, wzmagała się ona z roku na rok tak, że w roku 1886/87 doszła ona pokaźnej cyfry 195. Obecnie z powodu zmniejszonej frekwencyi młodzieży szkolnej w gimnazyum, na którą podniesienie opłaty szkolnej wpłynęło, cyfra ta wzmogła się jeszcze bardziej. Dowodzi to zatem, że szkoła jest zdolną do życia i że prosperuje.

Jesteśmy zdania, że nie należy ze szkoły wydziałowej tarnowskiej robić szkoły fachowej, albowiem uważamy, że zaprowadzenie nauki warsztatowej już w szkole obniżyć musi poziom oświaty ogólnej.

Naszem zdaniem szkoła wydziałowa nie ma kształcić uczniów do niej uczęszczających, na czeladników, pomocników handlowych lub ekonomów, ale chcielibyśmy stworzyć szkołę, którąby całą swą organizacyą pchała ucznia po ukończeniu tejże do rzemiosła lub do szkoły fachowej.

Jesteśmy zdania, że połączenie ze szkołą nauki poszczególnych rzemiosł oddziała niekorzystnie na naukę samą, gdyż niepodobnem będzie w projektowanej organizacyi znaleść przysposobienie do korzystania z nauki w seminaryach nauczycielskich lub w szkołach realnych, do których częstokroć uczniowie, ukończywszy szkołę wydziałową, przechodzą.

Organizacya taka w praktycznem zastosowaniu natrafićby musiała na nieprzezwyciężone trudności, gdyby istotnie tak różnorodne gałęzie przemysłu miały być zastosowane, a to tem bardziej, że nie posiada Tarnów tylu i tak uzdolnionych rękodzielników, którymby młodzież szkolną z zupełnym spokojem do nauki powierzyć można.

Koszta utrzymania takiej szkoły, zakrawającej w istocie na małą akademię rzemiosł, byłyby bardzo znaczne, a problematyczną byłaby ze wszechmiar wartość korzyści takiej szkoły.

Radzibyśmy zaś widzieć w Tarnowie szkołę, a) którąby sama przez się podawała taką sumę wiedzy, iżby ta uczniowi, szkołę tę kończącemu, w jego życiu praktycznem wystarczyć mogła, — b) by szkoła ta usposabiała uczniów do przejścia do seminaryów nauczycielskich i szkół realnych, — c) aby plan nauki w tej szkole w ten sposób był ułożonym i taką intencyą był przejętym, by w młodzieży budził zamiłowanie do pracy rękodzielniczej, by ucznia nauczył cenić wartość pracy, by mu wpoił przekonanie o wielkiem znaczeniu i doniosłości rękodzieła, jako źródła przyszłego jego utrzymania i w tym celu by szkoła ta podawała uczniowi tę sumę wiadomości praktycznych, któreby go postawiły w możności, albo udać się do szkół przemysłowych fachowych, których założenie uważamy za rzecz niezbędną, jeżeli w ogólności coś dla naszego stanu średniego, na wzór państw ościennych, czynić zamierzamy, — albo pójść do rzemiosła.

Aby atoli uczniowi uczynić przystępnemi obie ewentualności, koniecznem jest aby uczeń w takim wieku ukończył szkołę, aby korzystanie ze szkoły fachowej lub z nauki u zdolniejszego i inteligentniejszego majstra było w ogólności możliwem. Tym końcem jesteśmy za zniesieniem ósmej klasy, która, jak praktyka uczy, i tak bardzo małą liczbę uczniów wykazuje i to przeważnie tylko takich uczniów, którzy następnie udają się do seminaryów. Punkt ciężkości w wyższych 3ch klasach przenieść do nauki zręczności (Slojd), rysunków, oraz technologii. Specyalnie co do tego ostatniego przedmiotu pozwalamy sobie wyrazić zdanie, że technologia obejmować ma wszystkie gałęzie ważniejsze przemysłu, zaś ćwiczenia ręczne mają mieć charakter ogólny. Chcielibyśmy wytworzyć u uczniów zdolność ręczną, ćwiczenie zmysłów, rozbudzenie praktycznego kierunku myślenia, a obok wprawienia oka do form i poprawnych kształtów, rozbudzić zamiłowanie i szacunek do pracy ręcznej. Nie jest naszą intencyą przygotowywać młodzież w szkole o ogólnym kierunku i to nadto w szkole ludowej, do pewnego specyalnego rzemiosła. Naprzód dlatego, że zbytnie w szkołach akcentowanie pewnego zawodu dziać się jedynie może z uszczerbkiem ogólnych nauk, które uczeń, w tak młodym wieku już do zawodu pewnego wprawiony, lekceważyć i zaniedbywać będzie, a powtóre dlatego, ponieważ doświadczenie uczy, że uczeń w tak młodym wieku nie może już z góry za pewnym zawodem się oświadczyć, gdy tysiączne okoliczności mogą wpłynąć i wpływają na zmianę postanowienia w tej mierze. Dlatego uważamy w interesie tak uczniów jak i rodziców, aby stanowcze oświadczenie się za pewnym zawodem powziętem dopiero zostało w takim czasie, kiedy dojrzały chłopiec, nabywszy pewną sumę wiedzy, oraz pewną zręczność ręczną, uczuwszy w sobie zamiłowanie i pociąg do pewnego zawodu, swobodnie mógł o przyszłym swoim losie stanowić.

Czujemy, że projekt ten nie wystarcza, że nie usuwa wszystkich wadliwości, i dlatego uważamy jako rzecz niezbędną, jako konieczną, zaprowadzenie w poszczególnych miastach szkół fachowych. Można, i to nawet bardzo skutecznie, połączyć ze szkołą wydziałową, w ten sposób zorganizowaną, kursy przemysłowe wieczorne, a w razie potrzeby kursy handlowe. — w każdym razie jedynie zaprowadzenie szkół fachowych osobnych uważać możemy jako dopełnienie obowiązku, jaki kraj ma wobec budzącego się u nas rękodzieła i przemysłu krajowego.

Specyalnie co do Tarnowa nie wątpimy, że tak reprezentacya powiatowa, jak i miejska nie będą szczędziły ofiar, aby szkołę fachową stolarską wprowadzić w życie i by tym sposobem tym uczniom, którzy szkołę wydziałową ukończą i zamiłowanie do tego zawodu okażą, umożebnić wydoskonalenie się w tym przemyśle. Rozumie się, że dla ucznia, chcącego się poświęcić innemu zawodowi, inne szkoły fachowe stać powinny otworem, i dlatego byłoby do życzenia, aby te wkrótce powstały. Stanowczo atoli oświadczamy się przeciw przeistoczeniu szkoył wydziałowej w szkołę rzemieślniczą.

(Tarnowska Rada powiatowa na elaborat ten się zgodziła i jako memoryał z swej strony Wydziałowi krajowemu go przedłożyła).

Oficer niemiecki o twierdzy i załodze krakowskiej.

W jednym z ostatnich numerów wspominaliśmy już o nowej broszurze niemieckiej p. t. „W kraju przyszłej wojny." Dzisiaj przytaczamy z niej ustęp, który niewątpliwie zainteresuje naszych czytelników.

Kraków — pisze autor tejże broszury — posiadał dawniej tylko kilka zewnętrznych fortyfikacyj o otwartych murach, które nie dawały wielkiej możności obrony. Od ostatniej wojny miejsce to zamienione zostało w twierdzę pierwszego rzędu. Na lewym brzegu Wisły otacza prawie w półkolu odległa tylko na 1 lub 2 mile granica rosyjska, ten ważny punkt zborny Galicyi Zachodniej; było to dostatecznym powodem do natychmiastowego wzmocnienia jego fortyfikacyi, ile, że niebezpieczeństwo rosyjsko-austryackiego zatargu ostatniej zimy stało się nader groźne. I istotnie pokazano, że monarchia austro-węgierska zdolną jest rozwinąć znaczny zasób sił.

Już dawniej istniało, co prawda, kilka wysuniętych fortów, ale ich odległość od miasta i znajdujące się przed niemi pozycye zaczepne nie odpowiadały już nowoczesnej doniosłości dział; dla tego, gdzie się tego okazała potrzeba, wysunięto nowe forty i to po większej części w lukach dawnego pancerza fortyfikacyjnego. W ten sposób powstał nad Żwirówką warszawską, niedaleko jej ujścia do granicy rosyjskiej, nowy fort normalny, którego stoki sięgają prawie do rosyjskiego nadgranicznego zarządu celnego. Żwirówka przeprowadzena została naturalnie w półkolu naokoło nowego fortu.

Nad otoczeniem wałami miasta, które jeszcze do r. 1886 było otwarte, pracują jeszcze obecnie gorączkowo na lewym brzegu Wisły, prawdopodobnym froncie zaczepki. Wszędzie rozstawiono straże, które odpędzają ciekawych. Przy drogach wiodących do nowych fortów zatrudnione są oddziały kolejowe, które kładą tory pod kolej, pionierzy zakładają telegrafy, zawieszając druty po prostu na drzewach nad Żwirówką. Swieżo usypane wały, na których nie porosła jeszcze ani jedna trawka, świeżo założone drogi komunikacyjne, roboty ziemne naokoło miasta, potężne składy belek na palisady, baraki i t d., przed wałami, liczne oddziały robotników wojskowych i cywilnych, zatrudnionych wszędzie — wszystko to przedstawia mniej więcej taki sam obraz, jak twierdza, która się uzbraja t. j. przygotowuje na bezpośredni atak nieprzyjaciela.

Na drugiej stronie zaś, zaledwie w odległości $1^1/_2$ klm., stoją nad granicą rosyjskie straże, jeżdżą kozacy, obserwują i donoszą, co Austryak przygotowuje bez wytchnienia, aby godnie przyjąć Moskala.

Mimowoli przypomniałem sobie Belfort i niemieckich strażników nadgranicznych i leśniczych, którzy już od 17 lat prawie z najbliższej odległości przypatrują się, jak Francuzi jeden fort po drugim przed Belfortem wysuwają ku granicy niemieckiej, aby jeszcze powiększyć swą straszliwą pozycyę zaczepną wobec Górnej Alzacyi i Badenii.

Sądząc z powierzchownego widoku, jaki podróżnemu się przedstawia, porównać można Kraków w teraźniejszej postaci jako fortecę z fortecą francuską Epinal, z którą wiele posiada podobieństwa. Nie przedstawia ona atakującemu dogodnego pola działania i będzie w stanie nawet najnowszym środkom wojennym długi stawić opór.

Ważniejszym atoli czynnikiem, niż podobne miejsce obronne jest sam obrońca. Jeżeli przynaglona praca, dobra wola i racyonalna czynność służby zapewnić mogą odpowiednie wymaganiom czasu wykształcenie wojskowe, to Austryacy w Galicyi śmiało w przyszłość spojrzeć mogą. — Uwierzyć trudno, jaki tam ruch panuje. Wszystko już na to zdaje się być przygotowanem, że lada chwila „Moskal" się zjawi. Znaczniejsze ćwiczenia wojenne krakowskiej załogi odbywają się na przestrzeni, dotykającej poniekąd granicy rosyjskiej.

Mieliśmy sposobność przyglądania się podobnej rewii załogi krakowskiej. Dwa pułki piechoty operowały przeciwko 1 pułkowi piechoty i batalionowi strzelców; każdy z obydwóch oddziałów w połączeniu z baterya artyleryi i kilku szwadronami ułanów.

Sposób atakowania jest prawie ten sam, co i u nas, tylko więcej biegu w ściśnionych kolumnach. Rozpoczęcie ognia, stopniowe wzmacnianie zaczepiającego oddziału i wysuwanie go naprzód za pomocą następujących posiłków polegają na tych samych zasadach, co i u nas.

Jedyną odrębną własnością jest używanie znaków, dawanych za pomocą pałaszy oficerskich, zamiast komendy. Twierdzą tu bowiem, jakoby we wrzawie bitwy głosy komendy stawały się niezrozumiałemi i zamiast tego kierują się odpowiedniemi znakami. Ćwiczenia na placu mustry — jak się naocznie o tem przekonać mieliśmy sposobność — odbywają się gładko i dobrze. Niektóre ruchy oddziałów wydawały się tańcem duchów zbrojnych, ani słowa bowiem słychać nie było.

System podobny zaprowadził w armii — o ile mi wiadomo — austryacki generał Hauszka, znany i u nas jako znakomity teoretyk wojskowy. Czy jednakowoż kierowanie za pomocą znaków okaże się w bitwie również praktycznem, tego twierdzić nie mamy zamiaru. W każdym razie ustawiczne ćwiczenia podobne są wielce pożyteczne, w praktyce bowiem nie tak łatwo, bez poprzedniego niestrudzonego ćwiczenia, dają się zastosować komendy znaków.

Inną, zupełnie uzasadnioną właściwością ataku austryackiej piechoty jest ta okoliczność, że z wyjątkiem adjutanta pułkowego, wszyscy oficerowie, nawet sam pułkownik, pod ogniem nieprzyjacielskim zsiadają z koni. Uskutecznia się to nader akuratnie, przez co znaczenie niższych dowódzców daleko więcej się uwydatnia. Konni dowódzcy bowiem każdego czasu łatwo zamieszki, nie-

porozumienia i pomyłki podwładnych swoich poprawić mogą.

Zdaje się, jakoby nocne pochody i ruchy wojenne wielką posiadały wziętość.

Cztery bowiem razy w przeciągu dni kilku mieliśmy sposobność obserwowania wymarszu zaalarmowanych krótko przedtem batalionów o godzinie 11 w nocy. Wracały zwykle nad ranem, wykonawszy w ciemności nocy długie nieraz pochody. Szczegóły tych ćwiczeń nocnych nie są nam wiadome. Rezultaty wytrwałości pochodowej są nieraz nader świetne, jeden batalion naprzykład pomaszerował w nocy do odległego o 19 kilometrów miasta Wieliczki — znanego ze swych żupów solnych — i tejże samej nocy powrócił. Zrobił więc w przeciągu 9 godzin — od 9 godz. wieczorem do 6 rano — 38 kilometrów.

Sprawa bułgarska.

Zręczny wymysł ks. Bismarka o jakichś podrabianych notach dyplomatycznych nie przestaje zatrudniać dzienników i jest jeszcze ciągle wątkiem, z którego snuje się przeróżne domysły, zarzuty i nadzieje. Kto, gdzie i kiedy podrobił i jakie dokumenty, o tem nikt dotąd nic nie wie, a najmniej może dzienniki inspirowane, które najpierw i najwięcej o tem pisały. Najzabawniejsze pod tym względem są dzienniki rosyjskie, które z tego rzekomego odkrycia ks. Bismarka wysnuwają nadzieję, że stosunki między Niemcami a Rosyą muszą się teraz wyjaśnić i ułożyć na lepszych podstawach, że rządy ks. Ferdynanda w Bułgaryi muszą teraz runąć przy pomocy Niemiec, że główna wina tego, iż w Bułgaryi nie idzie po myśli Rosyi, spada na Austro-Węgry. W tej mierze piszą *Mosk. Wiedom:* „Któż przyczynił się do powodzenia Orleanów, których Niemcy tak nienawidzą? Czy dzienniki rosyjskie? Przecież nie! Jest to dziennikarstwo austryackie, węgierskie, włoskie i angielskie, oraz dyplomacya tych państw. Otóż jeżeli dzienniki niemieckie teraz przychodzą do poznania, że się stały ofiarą wykrętnej mistyfikacyi Orleanów, jeżeli teraz zaczynają poniekąd żałować, iż w ślepem zaufaniu, jakie miały do hr. Kalnoky'ego i Crispiego, stały się narzędziami „jezuickiej intrygi" — coś należy się z tego cieszyć. Otóż teraz dzienniki niemieckie, powinny te dzienniki uwolniwszy się od sieci orleańskich, odsunąć się także od swych sprzymierzeńców w Austryi i we Włoszech i wyprzeć się wszelkiej z nimi solidarności. Jednakowoż dopóki dzienniki niemieckie grożą Orleanom słowami, w rzeczywistości zaś zgodnie z inspirowanemi przez hr. Kalnoky'ego dziennikami austro-węgierskiemi pracują dla „intrygantów," dopóty pokój europejski nie przestanie być zagrożonym, a dzienniki rosyjskie nie mogą być za to odpowiedzialne."

Chodzi tu przeto o ni mniej ni więcej — jak tylko o rozerwanie potrójnego przymierza, o wycofanie się Niemiec z tego sojuszu środkowej Europy, o zbliżenie się ich do Rosyi, a potem o usunięcie ks. Ferdynanda z Bułgaryi i oddanie półwyspu bałkańskiego na dyskrecyę rosyjską.

W podobny sposób piszą *St. Petersb. Wied.* Najwięcej pochopne do błogich nadziei są *Nowosti.* Te twierdzą wprost, że skutkiem odkrycia intryg orleańskich stanowisko ks. Ferdynanda w Bułgaryi jest bardzo zachwiane. Według tego dziennika zadaniem księcia jest opierać się żądaniom Rosyi, ale w takich granicach, by nie wyprowadzić Rosyi z cierpliwości. „Ma on Bułgaryę uratować dla Austryi, a przecież unikać tego wszystkiego, coby mogło doprowadzić do wojny między Austryą a Rosyą. Niezawisłość Bułgaryi ma być hasłem, a przecież nie prowadzić do wojny. Wśród takich okoliczności może być że ks. Ferdynand pewnej pięknej nocy opuści Sofię cicho i skrycie, jak jego poprzednik. Ale i to nie załatwi sprawy bułgarskiej, bo pozostanie Stambułów; — a gdy i ten odejdzie, to pozostanie jeszcze pytanie: Kto ma w Bułgaryi panować?"

Któż przeto winien, że sprawa bułgarska nie idzie po myśli Rosyi? Według twierdzeń powyższych dzienników wina spada raz na intrygi orleańskie, które się podrabianemi notami dyplomatycznemi posługują, drugi raz na intrygi hr. Kalnoky'ego, dla którego ks. Ferdynand jest tylko powolnem narzędziem. Ale *Nowosti* przyznają w końcu, że i po usunięciu księcia Ferdynanda pozostanie Stambułów i jemu podobni, a więc ci, którzy nie byli i nie są narzędziami intrygi obcej. Rzeczywiście nie nadzieje, ale obawy sprawiają, że rosyjskie dzienniki zwalają winę na obcych.

Wobec tego należałoby się zapytać, czy stan dawniejszy w Bułgaryi przed wyborem ks. Ferdynanda wynikł również z intryg orleańskich i hr. Kalnoky'ego? Przecież zawikłania bułgarskie są o wiele dawniejsze, a hr. Kalnoky ma tylko tę nie małą zasługę wobec świata, że zamiast przeszkodzić Serbii — przeciwnie dodał jej otuchy do wojny z Bułgaryą. I cóż się stało? Oto ani odwołanie oficerów rosyjskich z armii bułgarskiej, ani wojna ze Serbią, ani misya brutalna Kaulbarsa, ani sromotne wydalenie ks. Aleksandra, ani wszelkie późniejsze spiski i zamachy, kierowane notorycznie ręką rosyjską, a dawniejsze od rzekomych podrobionych not i intryg orleańskich, nie zdołały przeprowadzić widoków Rosyi, będących od stopnia do stopnia coraz bardziej niebezpiecznemi dla samodzielności polityczności i poczucia swej siły, że ewentualnie nawet zmiana polityki niemieckiej, tak pragniona przez dzienniki rosyjskie, nie zmieni ich postawy i aspiracyj do udzielności.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 grudnia

Sejm salcburski zajmuje się gorliwie przywróceniem dawnego uniwersytetu w Salcburgu, ewentualnie założeniem wyższej katolickiej szkoły, w tym celu polecił swemu Wydziałowi krajowemu poczynić odpowiednie kroki u rządu. W połączeniu z tem postawił Lienbacher z towarzyszami wniosek, aby na ten cel z funduszów krajowych przeznaczyć kwotę 10.000 złr. płatną w 10 ro-cznych ratach po tysiąc złr. żądając, aby w ten sposób uczcić przypadający jubileusz papieża Leona XIII, który sprawom katolickiej szkoły w Salcburgu jest bardzo oddany, co stwierdza także faktem, że duchowieństwo krajowe przeznaczyło kwotę 1100 złr., zebraną na dar w dniu jubileuszu papieskiego, na cele proponowanej szkoły.

W Bernie odbywa się wiec niemieckiego „Schulvereinu", na którym mowcy konstatując częściowe osłabnięcie w gorliwości szerzenia niemieczczyzny, przedstawiali doniosłość jej dla idei państwowej i wyrazili nadzieję, że uda się wielką posiadłość pozyskać dla sprawy narodowej.

Równocześnie berneńska partya socyalna robotników czynną jest, aby doprowadzić do skutku w święta Bożego narodzenia kongres czesko-słowiańskich robotników na którym ma się ułożyć program politycznych żądań i obmyśleć środki zdążające do poprawy położenia klas roboczych.

W sejmie niższoaustryackim toczyła się długa dyskusya nad zatwierdzeniem uzupełniającego wyboru posła Ursina z grupy miasta St. Pölten. Z uwagi, że w wyborze tym brały udział także kobiety, głosując przez pełnomocnictwo, co według brzmienia § 15 ustawy wyborczej, jest bardzo wątpliwem, gdyż kobietom przysługuje to prawo jedynie w grupie wielkiej własności, celem zasadniczego orzeczenia przyjęto wniosek Plenera, aby sprawozdanie Wydziału krajowego, odnośnie do wyboru Ursina, odesłać do komisyi ustawowej dla oznaczenia, jaki wpływ głosy wyborcze kobiet na wybór miały. Skonstatowano przytem, że postępowanie wyborcze jest w tym względzie bardzo niejednostajne.

W sejmie karynckim prezydent rządu krajowego br. Schmidt-Zabierow, odpowiadając na interpelacyę oświadczył, że w najbliższym czasie rozstrzygnie ministerstwo skarbu kwestyę, czy karty do polowania mają ulegać obowiązkowi stempla, czy też nie, gdyż dotąd kwestya ta w krajach koronnych jest niejednostajnie traktowaną.

Z Zagrzebia donoszą, że prezesem południowo-słowiańskiej akademii umiejętności obrano byłego naczelnika rządu krajowego dr. Pawła Muhicsa.

W sejmie węgierskim przeprowadzono narady nad projektem ustawy o modyfikacyach w ustawie o stemplach i opłatach i przyjęto projekt bez zmian.

W komisyi ekonomicznej węgierskiej Izby poselskiej oświadczył minister handlu, hr. Szechenyi, że ministerstwo spraw zagranicznych, ze względu na niemiecką ustawę podnoszącą cła od zboża, zrobiło w Berlinie kroki, aby do transportów zbożowych, które uskuteczniane będą na podstawie kontraktów zawartych przed 26 listopada b. r. miała zastosowanie dawna taryfa zbożowa. Zakończenie układów z Niemcami o tymczasowe przedłużenie teraźniejszego traktatu oczekiwać można w najbliższych dniach.

Gazeta Kolońska zamieszcza w ostatnim numerze artykuł fachowego pióra o liczebnym stosunku wojsk austryackich i rosyjskich rozłożonych wzdłuż granicy Galicyi wschodniej. Autor widzi sytuacyę w niekorzystnych dla Austryi barwach, gdyż ma ona w pobliżu granicy tylko 46.000 ludzi, podczas gdy siły rosyjskie wynoszą 130.000. O sile wojsk rosyjskich znajdujemy w tym artykule następujące szczegóły:

W pobliżu wschodnio-galicyjskiej granicy stoją obecnie trzy korpusy rosyjskie, mianowicie: 14ty ze sztabem w Lublinie, 11ty ze sztabem w Łucku i 12ty ze sztabem w Kijowie. Oprócz tego wchodzą tu w rachubę: 1sza dywizya kozaków w Zamościu, 11ta dywizya jazdy w Dubnie, 13ta dywizya jazdy w Lublinie i 3cia brygada strzelców w Tulczynie. — Gdy wszystkie te oddziały staną na stopie wojennej, ogólna liczba żołnierzy liniowych, nie licząc pomocniczych gałęzi służby wojskowej, obejmować będzie piechoty 108.000 i 14.300 jazdy. Do tego dodać należy 6 do 8 tysięcy straży granicznej. Artylerya nagromadzona w tych stronach liczy 336 dział.

Natomiast po stronie austryackiej znajdujemy 11ty korpus ze sztabem we Lwowie i należące do 1go korpusu: przemyską dywizyę piechoty i jarosławską brygadę jazdy, czyli razem na stopie wojennej 40.000 piechoty, 6.300 jeźdźców i 112 dział.

Autor zwraca uwagę na korzystny dla celów wojskowych system rosyjskiej sieci kolejowej i na fortyfikacye Zamościa, Łucka, Dubna i Równego.

Półurzędowy wiedeński *Fremdenblatt* powtarzając za innemi dziennikami wiadomość o gromadzeniu się wojsk rosyjskich w pogranicznych guberniach, dodaje od siebie:

„Doniesienia te nie dałyby się pogodzić z tem, co powszechnie mówią o miłości pokoju, tudzież z nadzieją, iż zjazd berliński wyjaśni sytuacyę i uspokoi umysły. Należy jeszcze oczekiwać, czy zjazd ten nie wpłynie na zmianę w rozporządzeniach, które mogły być wydane wśród innych okoliczności. Co się tyczy Austro-Węgier, to można do nich zastosować ów niedwuznaczny i energiczny ustęp niemieckiej mowy tronowej o braku wszelkiej chęci do zakłócania spokoju sąsiadów przez rozmyślną napaść. Każdy szczery przyjaciel pokoju musiałby ubolewać, gdyby dalsze gromadzenie sił rosyjskich wzbudzało obawę o bezpieczeństwo naszych granic i zmuszało nas do zastanowienia się nad pytaniem, czy nieuchronna troska o bezpieczeństwo monarchii nie wymaga odpowiednich zarządzeń z naszej strony, ażebyśmy nie dali się wyprzedzić sąsiadowi, który bez żadnej prowokacyi czyni groźne dla nas przygotowania."

Do *Gazety Narodowej* piszą z Warszawy:

Towarzystwo panslawistyczne czyli t. zw. Towarzystwo dobroczynności w Petersburgu jest w zupełnem rozbiciu, a nawet popadło w niełaskę u cara do tego stopnia, iż odebrano mu zarząd funduszami — rozdawnictwo stypendyów, zapomóg itp. Z zarządu wystąpili Pobiedonoscew i generał Durnowo. Pierwszy utworzył nowe stowarzyszenie, mające na celu wyłącznie propagandę prawosławia między wszystkiemi szczepami słowiańskiemi w carstwie i po za granicami państwa. Obok tego utworzonem zostało stowarzyszenie dla celów panslawizmu literackiego. Na czele tegoż stoją Orest Müller, profesor Ptaszyński i dyrektor eremitaży Kunik.

Wśród agitacyj ulicznych, poprzedzających wybór prezydenta, odzywały się głosy, że Rosya pragnie, ażeby władza dostała się nieposzlakowanemu wrogowi Niemiec, i że Ferry, zostawszy prezydentem, nie mógłby utrzymać dotychczasowych przyjaznych stosunków z Petersburgiem.— Głosy te wywołały następującą odpowiedź rządu rosyjskiego w łamach *Journal de St. Petersb*:

„Pewne nadużycia wiary bywają nieuniknionemi w stosunkach międzynarodowych. Pewni mówcy popularni w Paryżu, a nawet *Agence Libre*, posługiwali się nazwiskiem Rosyi w celach propagandy wyborczej. Odpieramy z całą siłą podobne nadużycie i ostrzegamy publiczność francuską przeciw następstwom fałszywego oceniania uczucia i zajęcia, z jakiem publiczność rosyjska śledzi przebieg przesilenia francuskiego, uczucia serdecznego, lecz zamkniętego ściśle w granicach szczerego życzenia, ażeby Francya wybrnęła szczęśliwie z dzisiejszego odmętu, ocalając porządek i spokój.

„Nie dopuszczając mięszania się zagranicy do spraw własnych, Rosya nie pragnie bynajmniej mięszać się w niesnaski wewnętrzne Francyi, w każdym zaś razie odpiera solidarność z Ciceronami ulicy, poświęcającymi najpoważniejsze interesa własnego kraju w jedynym celu wszczynania wrzawy dokoła własnej osoby.

„Powracając do wyboru Carnota i upadku Grévy'ego, dziennik powiada: Prawu stała się ciężka krzywda; skoro jednak obecnie wszystko wróciło w spokojną kolej, pozostaje do życzenia, aby Francya otoczyła głowę państwa poszanowaniem należnem jej godności, a parlament pamiętał o obowiązku swoim dopomagania Carnot'owi w dziele uśmierzenia umysłów i zapewnienia narodowi pokoju".

Komisya parlamentu niemieckiego rozpoczęła w poniedziałek obrady nad projektem podwyższenia ceł od zboża. Dep. Windthorst wniósł, ażeby cło od pszenicy podnieść nie do 6 lecz tylko do $4^1/_2$ marek, od żyta do 4 marek. Mowca zwracał uwagę na to, że smutne położenie ekonomiczne dotyka nietylko rolników, i że nie należy ratować jednej warstwy społeczeństwa kosztem ogółu. Gani on ekonomiczną walkę z Rosyą, która uniemożliwia wywóz fabrykatów niemieckich i podkopuje dobrobyt. Imieniem wolno-konserwatywnych wniósł dep. Ow podniesienie ceł nie o 100 lecz o $33^1/_3$ prc., ku ogólnemu zdziwieniu oświadczył się za tym wnioskiem dep. Reichensperger, który w pełnej Izbie przemawiał przeciw wszelkiemu podniesieniu ceł. Zajmującemi były wywody dep. Kardorffa, który dowodził, że z powodu niskiego kursu rubla producenci rosyjscy potrafią się utrzymać na targach niemieckich, podczas gdy nowe cła zepchną z targów tylko zboże amerykańskie, a utrudnią dowóz produktów rolnych z Austro-Węgier.

W poniedziałek zaczęły się także posiedzenia Rady ekonomicznej, której przedłożono projekt ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość i na wypadek kalectwa.

Francuska liga patryotów obchodziła w niedzielę rocznicę bitwy pod Champigny. Deroulède wypowiedział przy tej sposobności mowę, w której sławi Carnota, jako pełnego zapału patryotę, przypominając, iż dzisiejszy prezydent należał w r. 1881 do owych stu siedmiu deputowanych, którzy głosowali przeciw zawarciu pokoju z Niemcami. Obchód narodowej rocznicy zamienił się w końcu w demonstracyę wymierzoną przeciw pokonanemu współzawodnikowi Carnota Juliuszowi Ferremu.

Kronika.

Kraków, 7 grudnia.

Imatrykulacya uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyła się dorocznym zwyczajem w dniu dzisiejszym w auli *Collegium novum*. Bardzo licznie zgromadzona młodzież uniwersytecka wysłuchała mowy rektora ks. Spisa, którą podamy w następującym numerze, poczem nastąpiło odczytanie listy wpisanych uczniów i rozdanie kart imatrykulacyjnych przez dziekanów odnośnych Wydziałów.

Obchód pięćdziesiątej rocznicy kapłaństwa ks. dra Jana Drozdziewicza b. prof. i po dwakroć dziekana na Wydziale teologicznym Jagiellońskiego Uniwersytetu, odbył się wczoraj w probostwie św. Mikołaja. Licznie zebrane duchowieństwo i parafianie wprowadzili procesyą jubilata z domu do kościoła parafialnego gdzie rektor Uniwersytetu ks. dr. Spis i dziekan Wydziału teologicznego ks. dr. Chotkowski wręczyli jubilatowi ozdobnie na pergaminie wydrukowany w języku łacińskim spisany adres Wydziału teologicznego. W czasie sumy którą odprawił sam jubilat, wygłosił kazanie b. prof Uniwersytetu ks. dr. Krukowski. Po nabożeństwie w pomieszkaniu jubilata powitał go ks. dr Spis, składając życzenia imieniem Uniwersytetu, jako patrona. Prof. dr. Karliński w pięknej przemowie złożył jubilatowi życzenia imieniem kolegów szkolnych. Przy obiedzie liczne grono duchowieństwa i świeckich usiadło w dwóch pokojach. Wśród licznych toastów ks. dr. Spis podniósł jeszcze raz zasługi jubilata, jako prof. Uniwersytetu i jego poświęcenie dla nauki. Ks. Piksa dziękował jubilatowi imieniem jego uczniów w toaście pełnym ciepła. Pięknym toastem ks. dr. Chotkowski dziękował komitetowi parafialnemu za poparcie, jakiego użyczał jubilatowi i wzywając do zgody i jedności, wypił zdrowie obecnych świeckich osób. Po wyczerpaniu toastów długo jeszcze uczestnicy obchodu podziwiali swobodę umysłu i zdrowie jubilata, który w pracy i znoju przebył tak długie lata kapłańskiego zawodu, składając, jako profesor, ksiądz i proboszcz ciche, ale nie małe zasługi na każdem polu tak obszernego działania.

W muzeum techniczno-przemysłowem w piątek dnia 9 grudnia od godziny 11 do 12 rozpoczyna dr. Franciszek Bylicki swoje wykłady pod tytułem: „Kompozytorowie kościelni XVI i XVII wieku, z uwzględnieniem kompozytorów polskich".

W kasynie powszechnem odbędzie się w piątek 9 bm. przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie jednoaktowa komedya Kwiecińskiego p. t. „Lorenzo i Jessyka", oraz operetka w dwóch aktach p. t. „Księżniczka Kanibalii".

Bawi w Krakowie p. Maryan Gawalewicz, znany literat i publicysta warszawski.

Przed trybunałem przysięgłych skończy się dziś prawdopodobnie ostatnia sprawa karna w obecnej V kadencyi przeciwko Leonowi Scheurichowi, urzędnikowi likwidatury w krakowskiej Kasie oszczędności, oskarżonemu o oszustwo. Rozprawie przewodniczy radca Podwin, imieniem prokuratoryi występuje zastępca prok. Münich, a obronę prowadzi adw. dr. Mochnacki. Rozprawa ta trwa dziś trzeci dzień, gdyż rozpoczęła się w piątek, a trwała przez sobotę i dzień dzisiejszy, — popołudniu nastąpią wywody prokuratora i obrońcy, poczem wieczorem spodziewany jest jeszcze wyrok.

Z teatru. Na trzeciem z rzędu przedstawieniu „Snu nocy letniej" Szekspira, teatr był pełny. — Świadczy to o dobrym smaku publiczności, nie kontentującej się już utworami podejrzanej wartości, lecz ceniącej to, co rzeczywiście na zainteresowanie się zasługuje.

W Podgórzu w ekspedyturze policyjnej znajduje się odebrana od podejrzanych osób złota bransoletka z trzema kamieniami.

Przejazd lekarzy kolejami. Ministerstwo handlu uznało za niezbędne wszystkim lekarzom i weterynarzom, tak cywilnym, jak wojskowym, znajdującym się w służbie rządowej, dozwolić jazdy pociągami nietylko towarowymi, lecz i roboczymi, oraz służbowymi. Rozporządzenie to nastąpiło na wniosek ministerstwa spraw wewnętrznych z uwagi, że w czasie epidemii, wobec słabych sił i środków medycznych i weterynaryjnych miast powiatowych, szybki przejazd lekarzy i weterynarzy jest jednym z najpierwszych warunków walki z zarazą, polegających na jej umiejscowieniu.

Z Czytelni katolickiej polskiej młodzieży z powodu życzliwej rady, jaką wczoraj zamieściliśmy, ażeby zarząd jej nie zapominał o obchodzie doniosłych rocznic narodowych — otrzymujemy pismo, którem zapewniają nas, iż sprawozdanie roczne niebawem się ukaże, a będzie ono dowodem iż „Czytelnia" o doniosłych obchodach narodowych nie zapominała. Wyraźnie określając wypowiedziane wczoraj życzenie, jeszcze raz powtórzyć musimy, iż pragnęlibyśmy, aby Czytelnia obchodziła rocznicę zgonu Mickiewicza lub walki o wolność w 1831, nie mniej gorąco jak rocznice swojego założenia. Z pisma, które otrzymaliśmy, trudno się domyślać, czy wymienione przez nas rocznice w bieżącym roku przez „Czytelnię" były obchodzone, — zdaje się wszakże, że nie były i nad tem właśnie ubolewać można.

Do Towarzystwa „Rodzina" w charakterze członka wspierającego przystąpił p. Stanisław Niemczynowski, poseł do Rady państwa.

Zmarli. W Warszawie zmarł w 54 roku życia Tadeusz Wolski, współpracownik *Wieku*. Był to człowiek dobrych zasad i prawego charakteru, w wysokim stopniu uczciwy i szlachetny. Życie mu nie szło po różach, ale tak w złej, jak i w lepszej doli zawsze był wierny swoim przekonaniom i na skromnem stanowisku pracował uczciwie dla społeczeństwa, które szczerze miłował.

Skawina, 5 grudnia. (*Koresp. N. Ref.*) Ze słowami uznania podnieść można działalność nowej Rady gminnej naszego miasta, oraz burmistrza p. Seweryna Ludwikowskiego. Skawina posiada majątek, z którego czysty dochód dochodzi do 12.000 rocznie. Na ostatniem posiedzeniu Rady wybrano komisyę kontrolującą, której zadaniem jest czuwać nad wykonywaniem uchwał, oraz dozorować, czy zaległości od wszystkich dłużników bywają ściągane i czy wykaz ich rzetelnie bywa sporządzany. W tych czasach obsadzono rynek kasztanami, uchwalono powiększyć oświetlenie miasta i postarać się o odbywanie poboru wojskowego w mieście, oraz czuwać nad resztkami ruin zamczyska. Żałować tylko należy, że nie zupełnie słusznie odłożono uregulowanie płac urzędników magistratualnych *ad calendas graecas* Pierwsze te kroki nowej Rady są wszakże dla miasta dobrą wróżbą.

Nowy Sącz, 5 grudnia. (*Koresp. N. Reformy*) Wieczorek Mickiewiczowski, o którym donosiliście w nr. 276, urządzony był staraniem kasyna. Stowarzyszenie „Sokół" urządzało dn. 29 listop. nabożeństwo za poległych w 1831 r., w dniu 1 bm. zaś obchodziło uroczystość otwarcia i poświęcenia własnego lokalu. Nowy dyrektor gimnazyum p. Manuel Kiszakiewicz objął już urzędowanie, ustępującego zaś dyrektora, przez 37 lat pracującego w naszem mieście, dra Ludwika Klemensiewicza żegnali profesorowie i dawni uczniowie wspólną biesiadą w sali kasyna. Około 70 osób uczestniczyło w uczcie pożegnalnej, na której wymownie i serdecznie podnoszono nieocenione zasługi szanownego dyrektora, jakiemi szczerą i powszechną wdzięczność sobie zaskarbił.

Ze Śląska. (*Koresp. N. Reformy*). Orłówka (Orlau), polska wioska na Śląsku, o której wspominaliście w nr. 275 waszego pisma, — w germanizacyjnych zapędach dopiero polską swoją nazwę utraciła. W ostatnim dziesiątku lat zyskał tu czeski element znaczny wpływ w ten sposób, że wszystkie posady przy kopalniach w Orłowej-Porębie obsadzone Czechami, a ci wszelkich sposobów używają, aby polską okolicę zczechizować. I tak daleko zapędy swoje posunęli, że Porębę chcieli na „Porubu" ochrzcić. Katolickie probostwo w Orłowej obsadza konwent Benedyktynów z Czech. Dawniej był tu proboszcz, cieszący się powszechnem poważaniem, jego następca zaś odznacza się czechizowaniem i zacieraniem wszelkich dowodów polskości okolicy.

Ze Stowarzyszeń.

— (F. K.) Pierwsze miesięczne zebranie Towarzystwa prawniczego w Krakowie. We czwartek dnia 8 grudnia 1887 o godzinie 5 po połudiu odbędzie się w sali radnej miasta Krakowa pierwsze posiedzenie Towarzystwa prawniczego, na które zarząd zaprasza członków i i wszystkich prawników, którzyby do Towarzystwa przystąpić zechcieli. Na porządku dziennym: 1) Słowo wstępne sekretarza dra Kasparka o sprawach administracyjnych. 2) wykład dra Ksawerego Fiericha: „Czy prawo zwrotnego poszukiwania z powodu niepewnej płatności dłużnika głównego w prawie wekslowem, da się ze stanowiska prawnego i ekonomicznego uzasadnić". 3) Zastępca prokuratora Franciszek Cieszyński: Z praktyki ustawy hipotecznej.

— Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych, odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. o godzinie $10^1/_2$ w wyższej szkole przemysłowej (ulica Gołębia I piętro). Porządek dzienny: Ks. Skrochowski: O nieufności uczniów względem nauczycieli.

Mianowania. Starszy radca skarbowy i szef biura prezydyalnego w ministerstwie skarbu, dr. Witold Korytowski, został mianowany radcą sekcyjnym w temże ministerstwie.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantem praktykanta sądowego Maryana Rastawieckiego.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Modesta Wołoszyńskiego w Lubieniach rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lubieniach

Przeniesienia. P. Józef Ciochoń, urzędnik kolei skarbowych, przeniesiony został z dyrekcyi w Krakowie do dyrekcyi w Lincu.

Podziękowanie. Księstwo D. Radziwiłłowie podczas pobytu w pięknym majątku swoim w Balicach, kilka razy szkołę tutejszą odwiedzali, a w przeddzień odjazdu do Paryża zaopatrzyli w dniu 28 listopada ubogą dziatwę szkolną w ciepłą odzież, obuwie i t. d. Własnemi rękami księżnej niejedno ubranko było zrobione.

Księstwo udzielili także wsparcia w naturaliach ubogim wdowom tutejszym a serdecznem i życzliwem obejściem zachwycali zawsze nauczyciela.

Należy również wyrazić słowa wdzięczności dla państwa St. Homolacsów, poprzednich właścicieli Balic, którzy w swoim czasie nie szczędzili nigdy grosza na oświatę ludową, czego dowodem były różne pisma ludowe dla szkoły tutejszej prenumerowane, po każdym też popisie rocznym, rozdawała pani Homolacsowa liczne nagrody dzieciom w książkach, przyborach naukowych, a i garderobie. Nauczyciela zaś otaczał zawsze p. Homolacs swoją powagą i życzliwością. Obok tych, sprzyjających oświacie okoliczności, pozostaje do życzenia, aby szkoła tutejsza co najmniej na dwuklasową rozszerzoną została, gdyż 190 dzieci regularnie na naukę uczęszczających nie jest w stanie kształcić jeden nauczyciel.

Podając do wiadomości przykłady te naśladowania godne mam sobie za miły obowiązek Czcigodnym Dobrodziejom złożyć na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie.

W. Madej
kierownik szkoły.

Składki. Na pomnik ś. p. dra J. Dietla złożyli w dalszym ciągu na ręce p. radcy L. Turnau: pp. radca miejski Hugo John 5 złr, nauczyciele szkoły ludowej II 2 złr., po 1 złr. Kazimierz Ożóg, radca miejski Juliusz Grosse, 50 ct. adjunkt Stanisław Józefczyk. Razem 9 złr. 50 ct. Na ręce p. Ksawerego Konopki pani Helena Bochenkowa 2 złr., p. Leontyna Bochenek 1 złr.

II wykaz datków na kuchnię bezpłatną dla młodzieży szkolnej na Kazimierzu i Dajworze, złożonych na ręce adwokata dra Horowitza w Krakowie. 200 złr. dr. Rapoport Arnold z Wiednia; po 50 złr. dr. Horowitz Leon, Reich Leopold, Schmelkesowie; 30 złr. Birnbaum Juda; po 25 złr. dr. Popper Jan Albert, dr. Ichheiser Michał, prof. dr. Rosenblatt Józef, Holzerowa Rachela, Kasa oszczędności m. Krakowa, Baruch Gustaw; po 20 złr. Mendelsburg Albert, Landau Hirsch, Günzberg Bojes, filia Banku hipotecznego, Szancer Zygmunt, Wechsler Adolf, Sare Salomon, Oppenheim Adolf z Sosnowic, prof. dr. Adamkiewicz; po 15 złr. Rakower Ch, Margulies Lazar, Freylich et Karmel; po 10 złr. Jakobsohn Nachem, Wortsmann Gustaw, Loebenheim Loebl, Rittermann Mojżesz, Schudmak Loebl, Scharzerowa Ludwika, dr. Rosenblatt Emanuel, Rosenthal Izrael, dr. Lustgarten Ludwik, Rimler Karol, Brummer W., dr. Klein Zygmunt; 7 złr. Goldwasser Józef; po 5 złr. Praetzel Samuel, dr. Kaufmann Józef, dr. Eichhorn, dr. Krongold, Eisenberg J. L., Pamm Fawel, Pamm & Weisslitz, Seinfeld B., dr. Sare Samuel Landau Pinkus, bar. Łempicka, Kaufman Bernard, Epstein Leopold, Goldwasser Edward, Feintuch Stanisław, dr. Kirschner, dr. Drobner, Kahane Pinkus, Lauer Józef, Eile Filip, Scherer Adolf, Tchórznicki Konstantyn, Kooshes & Birnbaum; po 5 złr. Wentzel Konrad, Maschler Jakób, Kahan & Dallet, Landau Schachne, Anisfeld Rafał, bracia Hoczner, Schenker Izak, Wilczyński, Bazes Jeruchem, Goldgart Naftali, Tilles Emanuel, dr. Brummer Herman, dr. Deiches Jakób, dr. Schoenberg, Leinzeig Mendel Beinisch. Razem 1072 złr, poprzednio wykazano składki w kwocie 900 złr., a zatem razem 1972 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwatek 8 grudnia; po południu o godzinie w pół do 4-tej: „Gałganduch" czyli „Trójka hultajska", melodramat czarodziejski ze śpiewami w 5-ciu aktach Nestroya.

Wieczorem: „Sen nocy letniej", komedya w 5-ciu aktach W. Szekspira, z muzyką Mendelsohna.

W sobotę 10 grudnia: po raz pierwszy: „Krawiec damski", (*Tailleur pour dames*). Komedya w 3 aktach z francuskiego pp Ordoneau i Tondeux.

W niedzielę 11 grudnia: popołudniu o godzinie w pół do 4-tej: „Zagroda Sobkowa", obraz ludowy ze śpiewami w 5-ciu aktach E. Błotnickiego, z muzyką p. N. Nowakowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** (a) Czasopismo *Museum* zamieszcza w zeszycie grudniowym rozprawę dra M. Maciszewskiego „O lekturze domowej uczniów." Kwestya ta, podnoszona kilkakrotnie już na posiedzeniach rozmaitych kół Tow. naucz. szk. wyższych, przedstawia się jako bardzo ważna i wymagająca szybkiego uregulowania. Faktem jest bowiem, że jakkolwiek młodzież nasza czyta wiele, to opuszczając gimnazyum i szkoły realne, nie zna najcelniejszych utworów literatury ojczystej. Pochodzi to głównie stąd, że uczniowie czytają książki bez wyboru i żywią się tandetną literaturą tłómaczonych powieści, lub fantastycznemi opisami nieprawdopodobnych wojen z dzikimi i rozbójnikami. Dr. M. żąda przeto uregulowania lektury domowej uczniów w ten sposób, aby książki, w bibliotekach szkolnych się znajdujące, podzielono na klasy i oddano pod opiekę nauczycieli języka polskiego i niemieckiego, którzy stosownie do uzdolnienia i potrzeb uczącej się młodzieży wypożyczaniem

kierowaćby mogli. Zarazem domaga się usunięcia z bibliotek szkolnych powieści o rozbójnikach i walkach z dzikimi.

Zgadzając się zupełnie na zdanie szan. profesora, dodać musimy, że praca nauczycieli w tym kierunku tak długo będzie nadaremna, jak długo rodzice i opiekunowie nie zwrócą bacznej uwagi na to, co chłopcy w domu czytają i dokąd uczeni i literaci nasi nie zajmą się układaniem książek dla młodzieży odpowiednich.

Dotychczas bowiem literatura nasza jest dziwnie uboga w książki dla młodocianego wieku przeznaczone, a dziełka, któremi nas zwyczajnie „gwiazdka" obdarza, odznaczają się tylko pięknemi okładkami, a pod względem treści wiele, bardzo wiele pozostawiają do życzenia. Są to albo tłumaczenia niemieckie, albo też opowiadania, niezręcznem piórem kreślone i nie wolne od błędów gramatycznych. Dla czego się tak dzieje, dlaczego nasi pisarze lekceważą sobie właśnie tę gałęź literatury, tak ważną i tak skuteczną, na to odpowiedzieć nie umiemy, ale czasby było zerwać z tą błędną tradycyą i wziąć się do gruntownej pracy w tym kierunku.

*** Gindely Ant. *Waldstein während seines ersten Generalats im Lichte der gleichzeitigen Quellen 1625–1630. Prag u. Leipzig, 1886.*

Tenże: *Zur Beurtheilung des kaiserlichen Generals Albr. v. Waldstein 1887.*

(a) Głośna sprawa Wallensteina stała się obecnie kwestyą polityczną. Podczas gdy Niemcy czescy uważają go za Bismarka XVII w. i z upadkiem Wallensteina łączą upadek ducha niemieckiego i idei germańskiego państwa, usiłuje obóz czeski dowieść, że Wallenstein od początku swojej karyery z zdradzieckiemi nosił się zamiarami. Gindely oświadcza wręcz, że generał Waldstein (bo tak się właściwie nazywał) już od r. 1625 „kształcił się na zdrajcę." Jakoż dla Gindelego zdrada Wallensteina jest faktem niezbitym. Przeciw temu twierdzeniu wystąpił z przeciwnego obozu Hallwich, krytykując ostro Gindelego i zbijając jego poglądy. Sprawa nie jest dotychczas rozstrzygnięta, ale każda publikacya nowa przynosi nieznane materyały, które kiedyś do ułożenia całości i do wydania ostatecznego sądu posłużyć mogą.

*** Nakładem ruchliwej firmy księgarskiej Żupańskiego i Heumanna opuściły świeżo prasę „Sylwetki i szkice literackie" Maryana Gawalewicza, zawierające prace krytyczne z zakresu historyi literatury polskiej i powszechnej. Pierwsze miejsce w zbiorze zajmuje rozprawa „O śpiewaku Wiesława". Autor sumiennie analizuje genezę sielanki Brodzińskiego, rozbiera znaczenie utworu oraz charakteryzuje całą działalność poetycką Brodzińskiego na tle współczesnych warunków i otoczenia. Główną zaletą pracy jest wykazanie wpływu „Pieśni wiejskich" Reklewskiego na poezyę Brodzińskiego w ogólności a w szczególności na „Wiesława". Drugim z kolei szkicem jest sylwetka humorysty Augusta Wilkońskiego. Odsłania tu autor fizyognomię chirurga filozofii jako człowieka a to w celu uwidocznienia duchowej łączności między twórcą a jego dziełami. Smutne koleje losu i ciężkie przejścia i utrapienia, jakie dręczyły nieustannie humorystę i cierniami słały mu drogę, pozwalają w całej pełni ocenić niepospolity hart ducha i zaparcie się siebie Wilkońskiego w chwilach, gdy z pod pióra jego wypływały owe niezrównane ramotki, które długo jeszcze będą niewyczerpaną skarbnicą humoru w beletrystyce polskiej. [illegible]wa krytyczne rozbiory tragedyj Szekspira: „Antoniusz i Kleopatra" i „Makbet", zamykają zbiór. Całość napisana jest barwnym i zręcznym stylem i jest pożądanym i cennym przyczynkiem dla bieżącej literatury krytycznej. Strony wydawniczej pp. Żupański i Heumann dopełnili z wielką starannością.

*** *Noworocznik Biblioteki rodzinnej* wraz z kalendarzem na r. 1888 wydała lwowska księgarnia K. Łukaszewicza. W części literackiej, dość obfitej, najważniejsze miejsce zajmują interesujące przechadzki po Rzymie.

*** Zapowiedź mającego wychodzić w Krakowie od Nowego Roku ilustrowanego tygodnika *Świat*, sprawiła w szerokich kołach publiczności i w dziennikarstwie naszem niezwykłą sensacyę. W samej rzeczy pojawienie się w Krakowie pisma tak wielkiego zakroju i to pierwszego u nas w ogóle pisma ilustrowanego, nadzwyczajnym w kronice naszej dziennikarskiej będzie wypadkiem. Potrzeba nietylko znakomitych zasobów finansowych, ale i znakomitej przedsiębiorczości i odwagi, aby pokusić się na założenie takiego pisma, jak się *Świat* w programie zapowiada i to na założenie go w naszej prowincyi, gdzie nawet na skromną skalę wydawane pisma literackie, zwykle dla braku poparcia i prenumeratorów w przeciągu lat kilku upadają, lub też suchotniczy tylko ciągną żywot. Skupienie w programie wszystkich świetniejszych nazwisk naszych pisarzy i naszych artystów, jeźli się w nowem piśmie rzeczywistością stanie, uczyniłoby je nietylko groźnym konkurentem ilustrowanych pism warszawskich, ale z góry zapewniłoby mu nad niemi zwycięstwo. Nazwiska kierownika literackiego p. Sarneckiego i kierownika artystycznego p. Stachiewicza zbyt są znane chlubnie w dziedzinie naszego piśmiennictwa i sztuki polskiej, abyśmy w nich nie upatrywali pewnej rękojmi przeprowadzenia w nowem wydawnictwie tak niezwykle świetnej zapowiedzi. Zresztą wkrótce obaczymy. Czekajmy, a tymczasem szczęść Boże!

*** Towarzystwo lekarskie warszawskie ogłasza następujące cztery tematy do konkursu imienia dra Adama Helbicha: 1) „O znaczeniu i wartości klimatu swojskiego w leczeniu suchot płucnych"; 2) „Opisać pod względem lekarskim i krytycznie porównać zdrojowiska słono-siarczane, solanki jodowo-bromowe krajowe, jakoto: Busk, Ciechocinek, Druskieniki, Iwonicz i inne"; 3) „Zmiany chemiczne moczu w przebiegu suchot płucnych"; 4) „Określić drogą kliniczną wartość leczniczą miesienia (*massage*)". Termina składania prac powyższych oznaczone zostały na dzień 31 grudnia roku 1888. Za każdą z prac oddzielnych wyznaczona została nagroda 150 rs.

*** *Romano-catholicus per Moldaviam episcopatus et rei catholicae regesta.* Dzieło to, wydane nakładem peszteńskiej akademii umiejętności, ma na celu wyjaśnić wpływ polski i węgierski na stosunki wyznaniowe w Mołdawii. Wiadomo, że w w. XVI. mianowicie za panowania Zygmunta III. w Polsce nie brakło usiłowań w celu rozkrzewienia katolicyzmu pomiędzy Rumunami. Misye jezuickie, polskie wspierane przez hospodarów wołoskich, działały gorliwie w tym kierunku, a liczne listy i dokumenta, świadczące korzystnie o tej propagandzie katolickiej, ogłosił już Theiner i wydawca listów Annibala z Kapuy.

Publikacya węgierska, której autorem jest p. Waldemar Schmidt z Suczawy, dostarczy zapewne nowych materyałów do wyjaśnienia tych ciekawych stosunków.

*** *Auswahl aus Chodowiecki's schönsten Kupferstichen; 135 Stiche auf 30 Kartonblättern. Nach den, zum Theil sehr seltenen Originalen in Lichtdruck ausgeführt von A. Frisch. Buda-Pest 1887.* Jest to wspaniałe i bardzo starannie wykonane album rycin Chodowieckiego.

*** *Kirgiz* Zielińskiego Gustawa, przetłomaczony na język niemiecki przez Zygmunta Ludomira ukazał się w pięknem wydaniu w Holczu na Węgrzech.

*** Z literatury muzycznej. Zasłużona firma wydawnicza Gebethnera i Wolffa w Warszawie wydała świeżo ze wszech miar na uwagę zasługujące i pożyteczne dziełko Lobe'go p. t. „Katechizm muzyki". Niewielkich stosunkowo rozmiarów książka omawia szczegółowo i wyczerpująco wszystkie działy muzyki ze stanowiska teoretycznego, daje wyjaśnienia na kilkaset pytań z zakresu teoryi muzyki, harmonii i nomenklatury, stanowiąc tym sposobem nader pożądany podręcznik zarówno dla muzyków zawodowych, jak i szerszej muzykalnej publiczności. Być może, że zastosowana w książce Lobego metoda wykładu w formie pytań i odpowiedzi w dzisiejszych stosunkach jest cokolwiek przestarzałą, okoliczność ta jednak nie ujmuje w niczem istotnej wartości dziełka, które w ubóstwie tego rodzaju wydawnictw w naszem piśmiennictwie zapełni lukę dotąd dotkliwie czuć się dającą. Przekładu dziełka z dwudziestego drugiego wydania niemieckiego dokonał ze starannością znany muzyk i krytyk warszawski p. Jan Kleczyński. Niepraktykowanie niska cena czyni książkę przystępną dla szerokich kół publiczności.

*** P. Franc. Rychnowski, inżynier ze Lwowa, który niedawno temu nabył na wystawie sztuki polskiej wielkich rozmiarów obraz Wł. Łuskiny „Savonarolę", nabył obecnie za 250 złr. szkic obrazu „Inkwizycya", pędzla Al. Strażyńskiego.

*** *Przewodnik bibliograficzny* dra Wł. Wisłockiego zawiera w zeszycie grudniowym wykaz 164 nowych publikacyj, z tych 129 w języku polskim 8 ruskich, 16 niemieckich, 5 łacińskich, trzy francuskie, dwie rosyjskie i jedną czeską. Kronika tego zeszytu zawiera jak zawsze wiele ciekawych i ważnych zapisków, które staną się kiedyś znakomitym materyałem dla historyka literatury i oświaty w Polsce. Pożyteczne i z niezmordowaną starannością redagowane pismo dra Wisłockiego zasługuje na gorące zalecenie. Przypominamy o tem z wyjściem ostatniego tegorocznego zeszytu, że jest niewątpliwie najtańszem pismem polskiem, prenumerata bowiem całoroczna wynosi tylko jeden złr.

Dział ekonomiczny.

Pocztowe kasy oszczędności. W ubiegłym miesiącu włożyło 4998 stron na 88.728 pozycyj razem 1,259.481·98 złr. nowych oszczędności, w tem w Galicyi stron 749 na 9932 pozycyj razem złr. 86.205·08. Odebrano ogółem 1,033.923·37 złr., w tem w Galicyi 54.473·58; pozostało przeto ogółem 225.558·61 złr., w tem w Galicyi 31.731·5 złr. W ruchu czekowym i wyrównawczym było w obrocie ogólnym przeszło po 50 milionów, w Galicyi włożono na obce przekazy blisko 2 miliony, a odebrano z obcych przekazów mało co nad 30.000.

Kwestya bimetalizmu w Anglii. W Anglii, która dotychczas wytrwale walczyła za walutę wyłącznie złotą, w ostatnich czasach różne głosy zaczęły się odzywać przeciwko tej wyłączności. W ostatnich czasach, nastąpiła na walnem zebraniu centralnego Towarzystwa rolniczego, które się odbyło w Londynie, manifestacya na korzyść bimetalizmu. Większa część mówców oświadczyła się za walutą mięszaną, a zebranie przyjęło następującą rezolucyę: „Zebranie, wyrażając przekonanie, iż znaczna dewaluacya srebra dowozowi zboża różnych krajów daje premię do wysokości 25 prc., pozwala sobie zwrócić uwagę rządu na tę okoliczność, która rolnictwu angielskiemu wielką przynosi szkodę". Zebranie otrzymało też list od p. Chaplina, członka komisyi, wybranej dla zbadania kwestyi waluty. Ten wyraził uznanie towarzystwom rolniczym, iż się zajmują kwestyą waluty, bo zeznania osób przesłuchanych w komisyi wykazują, iż waluta niepomierny wpływ wywiera na stosunki rolnictwa.

Projekt ustawy o warrantach i o domach składowych — jak donoszą dzienniki wiedeńskie — będzie przedłożony Izbie poselskiej zaraz po otwarciu sesyi Rady państwa.

923.000 złr. mniej wynosić ma w roku przyszłym suma niedoboru wspólnego. Gdy stare banknoty państwowe zostały wycofane i zastąpione obecnemi, wyznaczono do zamiany starych banknotów termin, który obecnie upłynął, i pokazało się, że banknoty stare w kwocie 923.000 złr. nie zostały przedstawione do zamiany. Gdzież się podziały te banknoty? Niezawodnie w kieszeniach samobójców, których zwłok nie znaleziono, w skrytkach skąpców, którzy je tak ukryli, aby nikt tych skarbów nie znalazł, spaliły się podczas pożarów, zginęły podczas powodzi, — któż zbadać może, gdzie się wszystkie podziały? — Nowe banknoty od wielu lat przygotowane były do zamiany, a ponieważ nikt się nie zgłosił, zabrali ministrowie skarbu obu połów monarchii te 923.000 złr., o którą to kwotę przyszłoroczny deficyt Austryi i Węgier zmniejszy się w stosunku 70 do 30.

Wynik kampanii gorzelnianej. Wykazy urzędowe o produkcyi okowity w Austryi i Węgrzech sięgają aż do końca września i obejmują daty zupełne o wyniku kampanii 1886/87.

W monarchii austryackiej zgłoszono 85·2 milionów stopni hektolitrowych w porównaniu do 86·5 milionów w roku zeszłym. Z tego przypada na Galicyę 32 milionów, na Czechy 23 milionów, na Austryę niższą 10·2 milionów, na Morawę 8·2 milionów, na Śląsk 6·3 milionów a na Bukowinę 2·9 milionów stopni hektolitrowych. Wyznaczono podatek w kwocie 9,369.350 złr. a mianowicie podług opodatkowania produktu 36 milionów, podług wymiaru naczyń 48·7 milionów, a podług umowy pół miliona stopni hektolitrowych. W Węgrzech w ubiegłej kampanii spłacono podług opodatkowania produktu 64·8 milionów, podług naczyń 24·7 milionów, a podług umowy 0·4 milionów, razem 89·9 milionów stopni hektolitrowych i wyznaczono podatek 9,889.351 złr. Całkowita produkcya Austro-Węgier wynosi więc 174·2 milionów stopni hektolitrowych, a wynik podatków 19·25 milionów złr. W porównaniu do roku zeszłego wynik podatków zmniejszył się w Austryi o 0·3 miliona a w Węgrzech $1^1/_2$ miliona złr.

Wywieziono z Austryi 4·8 miliona, a z Węgier 4 milionów razem 8·8 milionów stopni hektolitrowych. W Austryi wynosiła restytucya podatków złr. 582.110 a w Węgrzech 489.610 złr. razem złr. 1,071.720.

Wywóz z Ameryki Północnej produktów zwierzęcych. Jak olbrzymim jest wywóz zboża z Ameryki Północnej, jak ciągle rośnie i dalej jeszcze długo róść będzie, pomimo znacznego wzrostu ludności, to już powszechnie wiadomo. Mniej wiadomym jest rozmiar wywozu produktów zwierzęcych, dlatego podamy tu kilka cyfr. I tak w roku administracyjnym 1885/86 wywieziono ztamtąd z górą 369·4 mil. funtów słoniny, 50·3 mil. funtów szynek, 87 mil. funtów wieprzowiny solonej, 293·7 mil. funtów sadła i tłuszczów; — w roku 1886/87 znowu 364·4 mil., 55·5 mil., 85·8 mil. i 321·5 mil funtów.

Są to tylko produkta z hodowli wieprzów, idące przeważnie do Anglii. Wartość tych artykułów wynosiła w roku 1885/86 razem 57·12 mil. dolarów; w roku 1886/87 zaś 61·66. Oprócz tego w tym ostatnim roku wywieziono 43 mil funtów wołowiny gotowanej wartości 3·46 mil. dolarów. 83 mil. świeżej wołowiny wartości 7·23 mil. dolarów. 63 mil. funtów łoju za 2·83 mil. dolarów. 45·7 mil. funtów margaryny za 4·67 mil. dolarów.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 6 grudnia. Na dzisiejszy targ dostarczono ogółem 9591 sztuk nierogacizny, w tem z Galicyi i Bukowiny 5536 sztuk, z Węgier 3660 sztuk. Z powodu wielkiego spędu, a słabego zapotrzebowania targ był bardzo słaby.

Płacono za towar ciężki wyborowy po 39 do 40 wyjątkowo po — ct, za towar średni po 36 do 38 ct., za lekki po 34 do 35 ct., za prosiaki po 24 do 35 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy";

(*Prywatne.*)

Lwów, 7 grudnia. (Posiedzenie Sejmu). Do laski marszałkowskiej wszedł dziś wniosek p. Jaworskiego, polecający komisyi kultury krajowej, aby zbadała wpływ niemieckich ceł zbożowych na stosunki rolnictwa kraju naszego i wnioski Sejmowi przedłożyła.

Przy pierwszem czytaniu sprawozdania Wydziału krajowego o sprawach przemysłowych uchwalono na wniosek p. Weigla wybrać osobną komisyę przemysłową z 9 członków.

P. Madejski i Merunowicz uzasadniają wiadome swoje wnioski. Izba odsyła je do właściwych komisyj.

Następnie załatwiono długi szereg petycyj, tudzież dwie ustawy o zmianach w związku gmin.

Rząd wniósł projekt ustawy, zmieniający ustawę gminną w postanowieniach o poborze dodatków. Wszedł także do laski marszałkowskiej ruski wniosek o ustawie drogowej.

Następne posiedzenie w piątek.

Warszawa. 7 grudnia. W Modlinie odbyło się uroczyste poświęcenie nowozbudowanych fortyfikacyj w obecności Hurki i wielu innych generałów. Na bankiecie oficerskim nie obeszło się bez wojennych toastów.

Wiedeń, 7 grudnia. Wszystkich żołnierzy armii rosyjskiej, którzy w jesieni b. r. pokończyli swoją służbę sześcioletnią, zatrzymano w pułkach, a równocześnie powołano pod broń wszystkich nowozaciągniętych rekrutów w liczbie 250.000 ludzi.

Na linii Lublin-Zamość formuje się armia. Na linii Równo-Kowel gromadzą się wielkie masy jazdy.

Austrya i Niemcy mają drogą dyplomatyczną zapytać się Rosyi o znaczenie tych nadzwyczajnych przygotowań wojennych.

Wiedeń, 7 grudnia. Komunikat *Fremdenblattu* mówiący o możliwości ubezpieczenia wojskowego granic monarchii, względnie koncentracyi wojsk w Galicyi, sprawił na tutejszej giełdzie bardzo złe wrażenie.

Wiedeń, 7 grudnia. Traktat handlowy pomiędzy Austro-Węgrami a królestwem włoskiem podpisany. Przedłużenie traktatu handlowego z państwem niemieckiem na jeden rok można także uważać jako czyn dokonany.

Londyn, 7 grudnia. Spór zachodzący pomiędzy Francyą a Anglią, co do sprawy wybrzeży Somali został ostatecznie załatwionym.

Liworno, 7 grudnia. Anarchiści usiłowali wysadzić w powietrze tutejszy gmach prefektury za pomocą bomby dynamitowej, wrzuconej przez okno do piwnicy.

Madryt, 7 grudnia. Konferencya europejska w sprawie marokańskiej zbierze się w połowie stycznia 1888 w Madrycie. Co do jej odbycia i co do terminu nie istnieje pomiędzy mocarstwami żadna różnica zdania.

Sofia, 7 grudnia. Niesnaski wybuchłe w łonie gabinetu bułgarskiego załatwił książę Ferdynand osobistą interwencyą. Stoiłow, który był już zgłosił pisemnie dymisyę, cofnął ją.

Bułgarski agent dyplomatyczny w Konstantynopolu Wulkowicz, powołany został ztamtąd telegraficznie do Sofii, jak twierdzą, w bardzo ważnej sprawie.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 7 grudnia. Z powodu doniesienia z Berlina do jednego z tutejszych dzienników, jakoby do rządu rosyjskiego ze strony mocarstw interesowanych miało odejść dyplomatyczne zapytanie o znaczenie niezwykłego gromadzenia wojsk rosyjskich na granicy — *Fremdenblatt* — na podstawie informacyi ze źródła autentycznego zapewnia, że w decydujących sferach wiedeńskich o takim kroku zupełnie nic nie wiadomo.

Berlin, 7 grudnia. *National Ztg.* mówiąc o wczorajszym artykule wiedeńskiego *Fremdenblattu* robi uwagę, że punkt ciężkości tego artykułu tkwi w zaznaczeniu możebności nagromadzenia większej siły zbrojnej w Galicyi, któreby w takim razie miało charakter mobilizacyi. Dziennik berliński uważa za rzecz nieulegającą wątpliwości, iż nagromadzone w prowincyach polskich wojska rosyjskie nie wystarczyłyby na zaczepną wojnę z dwoma groźnemi mocarstwami. Zebrane tam siły wojenne są zbyt szczupłe na wypowiedzenie wojny, a zbyt liczne na czas pokoju; dlatego też należy oczekiwać wyjaśnień, które niewątpliwie nastąpią, a w których Rosya będzie się starała pogodzić gromadzenie wojsk z pokojowemi zapewnieniami, ogłaszanemi w *Journal de St. Petersbourg*.

Berlin, 7 grudnia. Wobec wezwania dyrektora cenzury dziennikarskiej, Teokistowa, w Petersburgu, który zalecił dziennikom rosyjskim umiarkowanie względem Niemiec, dzisiejsza *Post* twierdzi, że Teokistów sam jest jednym z kierowników w chórze głosów, dla Niemiec nieprzyjaznych, zarazem pisze, że przedstawienia ks. Bismarka u cara nie wywołały żadnego skutku. Zbrojenia rosyjskie na granicy galicyjskiej wywołują obawę o zaczepkę, wymierzoną przeciw sąsiedniemu sprzymierzeńcowi. Zachodzi więc pytanie, czy taka zaczepka pozwoli Niemcom wytrwać długo w spokoju?

Paryż, 7 grudnia. Izba i senat po odbyciu posiedzeń, na których nic ważnego nie zaszło, odroczyły się do soboty.

Londyn, 7 grudnia. *Standard* zamieszcza artykuł o ściąganiu wojsk rosyjskich nad granicą austryacką i kończy go uwagą: Nie możemy wobec wszystkich obaw grożącego starcia nie odczuwać tego, że w znanej powszechnie sile pokojowych zamiarów Niemiec znajduje się najpewniejsza rękojmia przeciw zakłóceniu europejskiego pokoju.

Waszyngton, 7 grudnia. Orędzie prezydenta do kongresu nadzwyczaj krótkie, rozbiera wyłącznie położenie finansowe, szczególniej podnosi ważność natychmiastowej akcyi dla zmniejszenia napływu do kasy państwa i zmniejszenia dalszego nagromadzenia monety złotej w tejże.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 7 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	740 9 mm	737 7 mm	736.1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+0°6	+0°,6	+3°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	E 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	96%	98%	83%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	10

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 7 grudnia 1887.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	79	60
Zjednoczony dług w srebrze	81	90
Austryacka renta złota	110	50
5% austryacka renta (marcowa)	93	95
Akcye banku austro-węgierskiego	875	—
Akcye kredytowe	275	50
Londyn	126	40
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	—
Dukaty austryackie	5	94
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	$97^1/_2$

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Smarzewski.
Wydawca: *Dr. Lesław Borowski.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 7/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie . za 100 rubli	109 5	110 75
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	61 50	62 —
20-to frankówka złota	9 90	10
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	102 —	104 —
$4^1/_2$% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 —	95
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 —
$4^1/_2$% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	94 75	95 50
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	99 75	100 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ „ II Em.	91 50	92 25
$4^1/_2$% „ „ „ „ „	96 50	97 25
5% „ „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 —	103 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 50	100 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	97 50	98 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	89 —	91 —

Lwów, dnia 6/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	281	286 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101	102 —
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ „ 100	96 15	97 15
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	90 50	91 50
$4^1/_2$% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	9[illegible] 25	96 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 40	100 40
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 25	105 25
$4^1/_2$% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	93 7[illegible]	94 75
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 6/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	— —
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	9[illegible] —	90 50
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	98 —
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	9[illegible] 25
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	96 70	96 90

Wiedeń, dnia 6/12.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% z. . 100	81 3	81 50
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 90	83 [illegible]0
4% „ „ złota . . . „ „ 100	111 9[illegible]	112 10
5% „ „ papier. nowa „ . 100	96 25	96 45
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 50	13[illegible] 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 5	135 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139	139 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 90	168 40
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 50	168 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	99 80	99 95
5% „ papierowa . , . „ „ 100	85 75	85 95
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	112 —	112 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	124	124 50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	123 50	124 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 75	124 25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 25	104 85
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 50	104 80
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 40	104 90
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 50	105 —

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	121 —	122 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 75	106 75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 60	31 —
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	[illegible]7 50	[illegible]7 80

Listy zastawne.

	płacą	żądają
$4^1/_2$% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 25	96 50
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 50	103 50
5% „ „ „ 40-letnie . „ „ 100	99 70	100 —
$4^1/_2$% Boden-Credit allgem öst. „ „ 100	100 [illegible]	100 75
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 50	103 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	— —	93 —
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ „ 100	96 35	96 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 30	102 —
$4^1/_2$% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	— —	— —
4% „ „ „ „ „ 100	99 35	99 75
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 50	105 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 40	100 90
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
$4^1/_2$% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 40	10[illegible] 9
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 —	101 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% „ 100	[illegible]0 [illegible]9	[illegible]1 30
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	8[illegible] 50	89 90
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 50	123 80
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	[illegible] 25	99 75
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr za sztukę 1	144 25	14[illegible] 75
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 40	100 —
5% Nordosty . . . „ 300 „ „ 100	97 80	98 —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	9 —	9 25
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	182 50	183 25
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	49 75	50 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	116 50	117 50
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	19 —	19 75
Ofner (miasta Budy . . „ 40 „ w. a.	52 50	— —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18 30	[illegible]8 6
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 90	12 0
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	19 30	20 —
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	34 —	34 50
$4^1/_2$% Tryesteńskie . . „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	69 75	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank . . . . . na 200 złr.	110 50	110 75
5 —	Bankverein Wiener . . „ 100 „	91 —	91 50
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	278 90	279 20
18 —	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	285 50	286 —
25·25	Laenderbank . . . . . „ 200 „	223 50	224 —
38·60	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	8[illegible]7 —	889 —
— —	Unionbank . . . . . . „ 100 „	210 50	211 —
21 —	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	—	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10 —	Alföld-Fiuma . . . na 200 złr.	178 50	179 [illegible]
136	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	255[illegible]	255[illegible] —
10·50	Karola Ludwika . . „ 210 „	206 50	206 75
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	219 25	219 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	143 75	143 25
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	185 —	185 50
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	174 75	175 75
25 fr	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	222 50	223 75
5 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	88 40	88 90
16·25	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	342	344 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 93	5 [illegible]
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 96	9 97
20-to Markówki . . . . . „ „	12 34	12 36
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 29	10 31
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 56	12 61
Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 15	49 25
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	110 50	110 75